



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

PAKUJ MANATKI I SPRÓBUJ RAZ!

Łatwo się każdy „wyga” dorozumie, że mówię o obozie. Gdziekolwiek poza gwar i zaduch miejski człowiek się ruszy, wszędzie spotkać może wycieczki, obozy stałe i wędrownie, bo słońce, ruch i powietrze budzą tęsknotę do nieskrępowanej swobody i pełnego wyżycia się zdala od codziennego chaosu.

Każdy niemal już dobrze wie o tem, że na Zachodzie dążą ludzie nietylko do tego, aby urlopy czy wakacje spędzić na „świeżem powietrzu” — ale przykażdej sposobności, zwłaszcza pod koniec tygodnia, urządzają sobie wyprawy obozowe t. zw. „końcówki”, mające na celu dobre wykorzystanie sobót i niedziel. Oczywiście urządza się te „końcówki” najrozmaiciej: Jedni obozują i nocują pod namiotami, inni mieszkają w specjalnych domkach letniskowych, nie zaniedbując przytem sportów, takich jak: wioślarstwo, pływanie, turystyka.

U nas obozy letnie mają już swoją — nawet do syć długą — historję, ale poza kołami młodzieży jeszcze się nie spopularyzowały. Może dlatego, że pierwszy angielski obóz rozbitý był już w sierpniu 1907 roku, a pierwsze próby obozowania pojawiły się już około 1887 r. pod wpływem obserwacji życia i zwyczajów Indjan. Faktem jednak jest, że pierwszy polski obóz letni zorganizowano w 1910 r. na Podkarpaciu, „na łonie wiejskiej natury, zdala od gwaru i nastrojów wielkomiejskich”. Od tego czasu obozowanie nietylko przyjęło się wśród młodzieży, zwłaszcza harcerskiej, ale nawet przeszło w nałóg, bo dziś już nie można sobie wyobrazić chłopca, któryby — raz znalazłszy się w obozie — nie rwał się do niego, nie tęsknił do leśnej swobody.

Od początku oczywiście — obozowanie jest umiejętnością urządzenia sobie życia pod gołym niebem i poza udogodnieniami „cywilizacji” — przede wszystkim własnym przemysłem i to tak, aby przy pomocy jaknajmniejszych środków osiągnąć jaknajwiększe wygody. W obozie ten ma pierwszy dach nad głową, kto umie go sobie zbudować i dlatego tylko pomysł, humor i wytrwałość tam popłacają. Ale kiep ten, co na własnej skórze wszystkiego chce się uczyć, skoro można się — zgrubsza przynajmniej — zapoznać ze sztuką obozowania z „Małego podręcznika obozowania” doświadczonego wygi obozowego inż. Zbigniewa Trylskiego.

Zapoznawszy się z nim, łatwo pojdziesz, obywatelu, — ile to uroku mieści w sobie spędzenie choćby jednej

doby w obozie, czy to własnym — urządzonym w zupełnej samotności — czy też organizacyjnym lub przyjacielskim. Ile zadowolenia daje zwalczanie wszelkich trudności i niewygód w bezpośrednim braterstwie z przyrodą! Oczywiście „nie chodzi tu — jak słusznie pisze autor cennego „Podręcznika” — o „znoszenie” trudów i niewygód, lecz o urządzenie się z wygodą, a nawet z komfortem tam, gdzie o to trudno”. Bo człowiek dzisiejszy doznaje niemałego zadowolenia, gdy umie w sobie odnaleźć dość sprytu i zaradności Indjan i leśnych ludzi, a nieraz nawet ma wrażenie, że potrafi to zrobić jeszcze lepiej od nich.

Najważniejsza w obozie to jednak atmosfera — rześka i czysta. „Myśl, zmęczona codzienną pracą, tu w otoczeniu natury znajduje dla siebie odrazu inną, spokojniejszą treść i odpoczywa. W zetknięciu z pięknem przyrody, jej niezmiennym spokojem i majestatem, człowiek musi się stawać lepszym. Zieleń, błękit, słońce, potoki światła wdzierają się nawet do wnętrza człowieka i nieskrępowany, bez troski humor odmładza nawet osrebrzoną już skroń”.

Ale to nie wszystko, bo niejeden ciura — co to nosa poza rogatki miejskie nie wychylił — myślałby sobie, że w obozie tylko „je się i śpi” — po urządzeniu obozu. A tymczasem wiadomo, że żaden obozownik nie marnuje cennego i cudownego czasu obozowania. Zapewnienie sobie smacznego snu i dobrego posiłku ma na celu tylko lepsze wyzyskanie wszelkich możliwości swobodnego życia w obozie, który jest tylko pomocą do innych celów. Przeważnie jednak obozy użytkują organizacje na przeszkolenie swych członków w różnych sprawnościach (harcerze) i umiejętnościach wojskowych (P.W.). Wtedy obozy mają charakter kursów różnego typu.

Takim obozem - kursem będzie instruktorski obóz strzelecki dla referentów wychowania obywatelskiego Z. S. w Sierakowie (Poznańskie), o którym pisałem już w N-rze 5/6 „Pracy Strzeleckiej”. Zadaniem jego będzie pogłębienie zagadnień wychowania obywatelskiego Z. S., ustalenie podstawowych elementów wiedzy obywatelskiej w gromadzie strzeleckiej, utrwalenie dorobku organizacyjnego w zakresie wychowania strzeleckiego oraz rozwinięcie metodyki akcji oświatowo - wychowawczej w Związku Strzeleckim. Równocześnie jednak celem tego obozu będzie zbliżenie się referentów wych. obyw. z całej Polski, osiągnięcie wyższego stopnia współżycia i porozumienia co do za-

sadniczych problemów akcji wychowawczej, pogłębienie ideologii Z. S., wymiana doświadczeń, pobudzenie pomysłowości, inicjatywy i świadomej, twórczej pracy w dziedzinie świetlicowości.

Pełnia życia obozowego, tętniącego bogatą treścią, ale uporządkowanego, daje gwarancję osiągnięcia tych śmiałych, a dla rozwoju wychowania obywatelskiego niezmiernie doniosłych zamierzeń. Usiłowaniem kierownictwa będzie takie ułożenie programu i planu zajęć, aby wszystko naturalnie — bez przeciążenia wykładami — wiązało się z trybem życia obozowego. Chodzi tylko o to, aby uczestnicy zdawali sobie sprawę z tego, poco tam przyjechali i ściśle współpracowali z kierownictwem. Dlatego zgóry uprzedzam, że kierownictwu nie będzie chodziło o „napychanie” uczestników wiadomościami — tylko o wydobywanie z każdego

uczestnika maximum inicjatywy, współpracy i doświadczeń na ogólny pożytek. Nie zapominajcie więc „doświadczeń” zabrać ze sobą. Dobrze będzie, jeśli nawet przygotowujecie sobie notatki, uwagi, gawędy itp., bo kierownictwo również wiele zyska na tem.

Ktokolwiek jeszcze nie zgłosił się na obóz, niech to jaknajprędzej uczyni, przysyłając zgłoszenie wprost do K-dy Głównej Z. S. Myśliwiecka 3/5, zawiadamiając równocześnie właściwego komendanta. Obóz rozpoczyna się już 20 lipca b. r., opłata wynosi tylko 25 zł. na koszt wycieczki po Pomorzu. Szczegółowe informacje przysyła się każdemu przyjętemu kandydatowi bezpośrednio. Pakujcie więc manatki i dalej do obozu! Niech żadnego z referentów wych. ob. nie braknie.

Józef Korpała.

OBYWATELE! CZYNAMI BUDUJMY POLSKĘ

Stwórzmy fundusz budowy świetlic i boisk strzeleckich

Jeden ze strzelców nadsyła nam tę oto piękną odezwę. W szlachetnej trosce o spełnienie powinności obywatelskich, o dobrą służbę Polsce, rzuca on myśl utworzenia funduszu na budowę świetlic i boisk strzeleckich. Pragnie, by strzelcy zdobyli się na czyn społeczny.

Zastanówcie się nad tem, obywatele. Napiszcie nam, co o tem myślicie. Zdecydujcie, czy przystąpimy do tworzenia funduszu na świetlice i boiska.

REDAKCJA.

Walka o wolność — to ideał przewodni Polski wczorajszej. To on prowadził Kościuszkę pod Racławice, on zagrzewał naród do powstań, on podtrzymywał ducha narodowego podczas największych prześladowań rządów zaborczych, on wreszcie dodał siły wytrwania w bohaterских wysiłkach Legionom i ich Komendantowi.

Polska powstała i żyje. I gdy dzisiaj ja, młody Polak, przelecę myślą dzieje ujarzmionego narodu i gdy sobie uprzytomnię straszną gehennę, którą przeżył... i szubienice, i Sybir... i gdy tę mękę, to morze krwi przelanej, tę wielką ofiarę z życia najwierniejszych synów Ojczyzny położę na jednej szali tej wagi, którą ważymy wartości duchowe narodu, to siłą faktu dusza i mózg mój zapragnie znaleźć coś, coby można było położyć na drugiej szali.

Żywimy w sobie gorącą wdzięczność dla tych, których kryje nasza święta ziemia. Rozpalamy w sercach młodego pokolenia potężny ogień miłości do Polski. Budzimy w sobie żywiołowy zapał do pracy dla państwa. To wszystko kładę na drugiej szali.

A kiedy widzę w niepodległym państwie ludzi, którzy zamiast dołożyć cegiełkę do jego rozbudowy, rozpętują w społeczeństwie burzę narzekania, waśni partyjnych i niewiary w siłę Polski oraz Jej lepsze jutro, na usta mi się cisną słowa wielkiego wieszczki narodu: „Precz karły zapłute, wyległe w bagnach niewolli! Precz z drogi! Dajcie pracować dla Polski!”

Redakcja „Strzelca” wydała wojnę pesymizmowi. Dobrze! Podejmijmy ją w terenie. Powołajmy do życia fundusz budowy świetlic i boisk strzeleckich. Każdy oddział zasobny w gotówkę, względnie mający

możność ją zdobyć, niech zadeklaruje miesięczną składkę na ten cel. Może być najmniejsza — może nie przekraczać pięciu złotych. Każdy oddział zdobędzie się na nią.

Tą drogą można zebrać pokaźne, własne środki, za które może powstać wiele nowych świetlic i boisk strzeleckich. Niech tylko tysiąc oddziałów przysyła po 5 zł., to w ciągu roku będziemy rozporządzali sumą 60 tys. złotych.

Zapomogi należałoby dawać takim tylko oddziałom, które niedawno powstały lub znajdują się w ciężkich warunkach pracy z uwagi np. na psychozę miejscowego społeczeństwa. Najsilniej popierać trzeba by oddziały po wsiach dlatego, że oddziały miejskie mają bardziej ułatwione warunki rozwoju oraz zdobywania funduszu na prowadzenie pracy.

Oddział, który otrzymał subwencję na budowę świetlicy czy boiska, jest zobowiązany zwrócić ją w przeciągu dziesięciu lat. Ze zwróconych sum będą korzystały następne oddziały. Obowiązek ten łatwo może wykonać zwłaszcza, że jeśli jest świetlica, łatwo o zdobycie pieniędzy. Można uruchomić w niej kino, urządzić zabawę, odegrać przedstawienie, a to są przecież najlepsze sposoby zdobywania gotówki.

Może kto poda lepszy projekt, ale koniec końców do rzeczy musimy się brać, aby wzmocnić naszą organizację jeszcze bardziej. Praca nad rozbudową naszej organizacji, oddanej całkowicie służbie państwu, będzie konkretną walką z pesymizmem. Dorzucmy i ją na drugą szalę!

STRZELEC Z KŁAJA.

POLSKA I RUŚ NA ZIEMI CZERWIENSKIEJ^{*}

Ziemia czerwieńska, obejmująca dawniej przestrzeń od Karpat po rzekę Wieprz (w Chełmszczyźnie) w najodleglejszych czasach była zamieszkała przez plemiona lechickie. Wspominają o tem z całą ścisłością źródła greckie z X wieku. Równie przekonywująco mówi o tem późniejszy kronikarz ruski — Nestor.

Potwierdza to także typ najwcześniejszego tutaj osadnictwa, które nosi charakter wybitnie polski. Nazwa Opola, odnosząca się do terenu, położonego między rzekami Wereszycą z Złotą Lipą, oraz do licznych tutejszych wsi—znana i używana była w tem znaczeniu tylko w rdzennej Polsce, przedewszystkiem na Śląsku i to w bardzo dalekiej przeszłości. Pozatem nazwy najstarszych grodów czerwieńskich, jak Przemysł, Czerwień (leżący niedaleko dzisiejszego Chełma), Bełz, Sanok, Sambor, Trembowla, Czerwonogród i Wieleń (leżał przy ujściu rzeki Huczwy do Bugu), są niewątpliwie polskie, podczas, gdy nazwy założonych tu później miast Jarosławia, Halicza, Włodzimierza, Chełma i Lwowa dowodzą ich ruskiego pochodzenia.

Jasnym więc jest, że Polacy od wieków stanowili nad Dniestrem, Sanem i Bugiem element miejscowy, gdy tymczasem rusini pojawili się na tych ziemiach jako najezdźcy, poczynając dopiero od r. 981.

Data ta, od której zaczynają się trwające przez kilka wieków walki i spory między Polską a Rusią o ziemię czerwieńską, wiąże się z faktem pewnego najazdu ruskiego, który tak opisuje mnich Nestor, autor „Kroniki ruskiej” (doprowadzonej do r. 1113): „Gdy tylko stepy pokryły się trawą poszedł Włodzimierz Wielki, książę kijowski na Lachów (Polaków), wpadł w ich kraje przy Karpatach i zagarnął ich grody: Przemysł, Czerwień i inne”...

Najazd ruski, który później stał się wydarzeniem o wielkiej doniosłości politycznej, początkowo, przygotowując państwo Mieszka I-go o utratę bogatej dzielnicy kresowej, miał na celu zwykłą zdobycz wojenną.

Księstwo kijowskie nie stanowiło wtedy jeszcze państwa o tak jednolitym charakterze plemiennym, jakim była już wówczas Polska. Był to jedynie teren władztwa germańskich Waregów, których rozbójnicza ekspansja, rozciągając się od zatoki Fińskiej aż po wybrzeża morza Czarnego, opanowała również i Ruś południową.

Włodzimierzowi więc, — pochodzącemu z panującej wówczas na Rusi Wareskiej dynastji Ruryka, — zależało jedynie na zagarnięciu bogactw, z których słynęły grody czerwieńskie i w pobliżu których przez przełęcz Użocką prowadził bardzo uczęszczany, t. z. „srebrny szlak kupiecki”, łączący brzegi morza Bałtyckiego z krajami Bałkanu.

Rzmiary najazdu Włodzimierza Wielkiego były z pewnością mniejsze, niż to sobie wyobrażają historycy rosyjscy i ruscy. Objął on bowiem jedynie zie-

mie: przemyską, halicką i trembowelską. Stąd też wygnał załogi wareskie, powracający tędy w r. 1018 z wyprawy kijowskiej Bolesław Chrobry, pozostawiając w nich swoje.

W dziejach ziemi czerwieńskiej najazd zaważył b. silnie. Przypadł w tym czasie, gdy Ruś przyjmowała chrześcijaństwo według obrządku wschodniego z Bizancjum, a wiara katolicka, wprowadzona do Polski dopiero w 965, nie zdążyła zapuścić tutaj głębszych korzeni. Stąd znaczna część ludności polskiej przyjmuje później pod presją ruskich książąt grecki obrządek, stwarzając tem samym pozór zwiększenia się na tych ziemiach żywiołu ruskiego.

W późniejszych czasach ziemia czerwieńska pokilkakroć przechodzi z rąk polskich do ruskich. Dopiero pod koniec XI wieku dostaje się Ruś na dłuższy czas pod władzę książąt Rościśławowiczów, również z linji Ruryka. Powstają wtedy ich księstwa, najpierw przemyskie i trembowelskie, później złączone w jedno księstwo halickie.

Na ziemi tej ścierają się ustawicznie wpływy polskie i sąsiednich Węgier, gdyż książęta halicycy nie byli jeszcze wtedy zdolni do samodzielnej polityki. Mieli zresztą przeciw sobie obcą, polską ludność tego kraju.

Podobnie dzieje się za rządów, wicherzającej przeciw książętom polskim, dynastji Romanowiczów. Próby usamodzielnienia się, podjęte przez Daniela Halickiego w połowie XIII w. przekreślone zostają przez najazd tatarski, który spustoszył całą Ruś, a księstwo halickie zmusił do szukania pomocy w Polsce.

Jednocześnie najazd tatarski, który wzmocnił nieoczekiwanie wpływy polskie na ziemi czerwieńskiej, spowodował znaczne wyniszczenie żywiołu polskiego, wzmacniając natomiast element ruski zbiegami z Rusi Kijowskiej.

Wpływy polskie są jednak już tak silne, że, gdy w 1324 r. wymarł ród Romanowiczów, bojarowie halicycy powołali na tron księcia Bolesława mazowieckiego.

Odtąd ustaje na ziemi czerwieńskiej władza potomków Waregów, ustępując miejsca Piastom, odwiecznym dziedzicom tej dzielnicy. Niestety, ks. Bolesław, który przyjął prawosławie i imię Jerzego, po 15 latach swych dzielnych i doniosłych dla polskośći tej ziemi rządów, został zamordowany przez zdraźdieckich bojarów.

Po jego śmierci, jako prawy spadkobierca, wystąpił król Kazimierz Wielki, który w r. 1340 zajął Lwów, przyjmując hołd i przysięgę na wierność od bojarów i ludności ruskiej. Tolerancyjne i mądre rządy króla Kazimierza W. starły niemal zupełnie z ziemi czerwieńskiej pokost obcego najazdu. Nastąpiła dla niej nowa era.

Żywioł ruski po wsiach zachowuje wprawdzie swą siłę, dzięki rozległemu osadnictwu prawosławnych wołochów, sprowadzonych przez króla Kazimierza. Wzmagą się przecież bardzo silnie kolonizacja polska z Mazowsza i Małopolski, która po nasileniu Podlasia i kraju nadbużańskiego znalazła tutaj nowe swe ujście. Wzrastają w znaczenie i bogacą się ubogie do-

^{*}) Nazwa „ziemi czerwieńskiej”, jako najdawniejsza, jest właściwsza niż późniejsze, stosownie do wypadków historycznych przyjęte nazwy: Rusi Czerwonej, Galicji lub Małopolski Wschodniej.

tychczas za rządów ruskich miasta, gdzie osiedlają się kupcy ormiańscy, duchowo bardzo ściśle związani z kulturą polską.

Ziemia czerwieńska pod wpływem polskim staje się jedną z najważniejszych dzielnic państwa i śpichrzem Polski. Pierwotna gospodarka typu leśno-grodzkiego, stanowiąca monopol książęcy, ustępuje miejsca wyżej stojącemu polskiemu gospodarstwu rolnemu, opartemu o prywatną przedsiębiorczość. Produkcja żyta i pszenicy wzmagają się gwałtownie, znajdując zbyt w portach Bałtyckich. Zmniejsza się zato produkcja owsa, uprawianego dotychczas powszechnie przez ludność ruską.

Tolerancja religijna i zrównanie w prawach i przywilejach (akt jedliński z 1430 r.) szlachty ruskiej z polską za następnich królów — spowodowały, że za czasów niepodległego państwa polskiego sprawa ruska na ziemi czerwieńskiej nigdy nie istniała.

Silnymi węzłami wspólnej kultury i interesu związana została Ruś Czerwona (województwo ruskie) z Polską. W ogniu tureckich i tatarskich najazdów i buntów kozackich wspólnie przelaną krwią i wspólnie poniesionym trudem scementowana została jedność obu narodów.

Niestety, z upadkiem Rzeczypospolitej upadła i siła tej wspólnej tradycji. Austrjackie intrygi starają się stworzyć naród ukraiński i Ukrainę, która nigdy nie istniała w pojęciu plemiennym. Rosjanie powołują się na rozbójniczy najazd Włodzimierza W. i wywodząc stąd swoje prawa do tego kraju, ujawniają swe zaborcze w tym kierunku tendencje zagarnięciem w r. 1809 obwodu tarnopolskiego a w r. 1914 i 1915 gwałtowną rusyfikacją ziemi czerwieńskiej.

Obce rządy na ziemi czerwieńskiej wzmogły również i obcy tej ziemi żywioł rusiński. Jednak wzajemny stosunek sił tutaj nie jest dzisiaj dla nas nieko-

rzystny. Mówi o tem załączona obok mapka osiedlenia ludności polskiej, jak również statystyka, według której (1928 r.) ludność rusińska nie dosięga liczby 3 milionów, podczas, gdy ludność polska przewyższa 2 i pół miliona. Miasta też nie są rusińskie, gdyż we



Lwowie jest tylko 9 procent rusinów, w Przemyślu 10 procent, w Stanisławowie 11 procent, a w Tarnopolu 20 procent.

W roku bieżącym przypada 950 rocznica najazdu ruskiego na grody czerwieńskie. W rocznicę tę powinniśmy dołożyć usilnych starań, by stosunki pomiędzy ludnością polską i rusińską na ziemiach czerwieńskich były najbardziej przyjazne i ciepłe. Łączyć nas powinna wspólna troska o dobro państwa i ścisła współpraca na gruncie państwowym i obywatelskim. Strzelcy w tworzeniu atmosfery przyjaznej wśród ludności, zamieszkującej ziemię czerwieńskie, winni przodować.

W. Paluszyński.

DYSCYPLINA SPORTU STRZELECKIEGO

Od Zarządu Głównego Polskiego Związku Broni Małokalibrowej otrzymujemy komunikat o zdyskwalifikowaniu p. Tadeusza Kubalskiego (Harc. Klub. Strz.-Łucz. Warszawa) na przeciąg 3-ch miesięcy za stawianie nieudowodnionych zarzutów stronniczości sędziów oraz ob. Zdzisława Dunin-Wąsowicza (Związek Strzelecki Warszawa) na przeciąg 6-ciu miesięcy za usiłowanie podstawienia w skład zespołu innego strzelca po rozpoczęciu strzelania, i za namawianie różnych strzelców nawet nienależących do Związku Strzeleckiego, ażeby strzelali w zespole Związku Strzeleckiego.

Uchwała Zarządu P. Z. B. M. jest zakończeniem zatargu o Mistrzostwo Tatr w 1930 r., który był powodem licznych żalów i skarg. Pozatem ma ona duże znaczenie natury ogólnej.

W piśmie naszym w N-rze 17-tym z ub. roku w artykule „Strzelectwo sportem rycerskim” podkreśliliśmy, że władze naczelne sportu strzeleckiego nie dopuszczają, by panujące w niektórych dziedzinach naszego sportu mierycerskie obyczaje przeniosły się na teren strzelectwa i że bardzo stanowczo występować będą przeciwko wszelkim wykroczeniom w tej dziedzinie.

Niedługo niestety przyszło nam czekać na potwierdzenie słuszności naszych słów.

Sprawa ta jest tem przykrzejsza, że tyczy się dwu znanych i wybitnych zawodników, jednego, który wielokrotnie godnie nas reprezentował na terenie zagranicznym, drugiego zaś świętego i obiecującego zwycięzcę licznych zawodów harcerskich.

Trudno jednak, sprawa dyscypliny sportowej i czystości sportu jest ważniejszą od wszystkich innych.

Przypomnijmy sobie, jak to Polski Związek Lekkoatletyczny zdyskwalifikował na szereg miesięcy słynnego naszego szybkobiegacza Petkiewicza, choć szło o rzecz drobniejszą, bo tylko o miesubordynację sportową.

I w strzelectwie przykłady te są nierzadkie: oto np. Szwajcarzy, mimo że gorliwie w roku bieżącym szykują się do zdobycia we Lwowie mistrzostwa świata, nie zawahali się wykluczyć ze swego zespołu — za przekroczenie natury wyłącznie sportowej — strzelca tak wybitnego i słynnego, jak Josias Hartmann, mistrz świata z broni dowolnej w 1925, 1927 i 1929 r., którego rekord, ustanowiony w 1929 r. w Sztokholmie, nie został dotąd przez nikogo pobity.

Albowiem sprawa jest zasadniczej wagi. W każdym sporcie mistrz, czołowy zawodnik, jest tym, który w sobie urabia nie tylko najlepszy wyczyn, najlepszy wynik, ale który jest tym niejako świecznikiem, tym obrazem męża zasłużonego, którym pobudza się szerokie rzesze adeptów danego sportu, mówiąc im: bądźcie jako on.

Im wyższe zaszczyty, na im wyższym szczeblu doskonałości sportu stoi dany zawodnik, tem więcej nań skierowanych jest oczu, tem większe są więc jego obowiązki, tem bardziej czyste i kryształowo nieganne musi być jego postępowanie.

Dlatego też to, co uszłoby może, lub z lżejszą spotkałoby się reprimendą u początkującego, surowo musi być ścigane u mistrza, ażeby ogół wiedział, że żaden zawodnik, choć najbardziej znany, nie jest wolny od kary, jeżeli na karę tę zasłużył.

Tem surowiej zaś oceniać należy postępowanie tego zawodnika, który występuje w barwach Związku Strzeleckiego, tem wyższe winno się stawiać mu wymagania, tem ostrzej sądzić każdy jego krok. Albowiem Związek Strzelecki, jako mandatarjusz sportu strzeleckiego, chce i musi cieszyć się aureolą nieskazitelną, otoczony być musi powszechnym szacunkiem wszystkich strzelających, pełnem i niczem niezamąconem zaufaniem w czystość i bezinteresowność jego wystąpienia, wyłączenie dobro sportu strzeleckiego mającego na oku. Każdy strzelec, stający do zawodów, musi o tem pamiętać i musi być tego świadomy, że najmniejszym wykroczeniem wyrządza krzywdę po dwójną sportowi strzeleckiemu: po pierwsze przez sam fakt wykroczenia, po drugie zaś przez to, że rzucając cień na swój mundur strzelecki, tem samem rzucił cień na cały sport strzelecki, reprezentowany nazewnątrż właśnie przez Związek Strzelecki.

Niechże więc wyrok P. Z. B. M. będzie dla nas ostrzeżeniem, że w sporcie strzeleckim zwyciężać

powinniśmy jedynie lepszymi strzelcami, w rywalizacji otwartej, szlachetnej, rycerskiej i że na wszelkie kruczki, wybiegli i wykręty w strzelectwie niema miejsca.

Wyrok ten przynosi ze sobą jednak i drugą naukę. Długie lata zażartych walk politycznych walczących o swe prywatne interesy partij przyzwyczyły niestety ogół do niesłychanego nieszanowania cudzego honoru i — w związku z tem — własnego słowa. Napluć komuś dziś w gębę, a jutro ucałować go publicznie i nazwać swym najlepszym przyjacielem, — oto rzeczy, które były na porządku dziennym. Lekkomysłnie szafowano czią cudzą, stawiano zarzuty, jakie tylko ślina na język przymiosła, nie zastanawiając się bynajmniej nad tem, czy jest w tem choćby cień prawdy. POCO? wszak przed sądem zasłonić się można „dobrą wiarą“.

Te „złe obyczaje“ przeniosły się niestety i w dziedzinę sportu. Otóż wyrok P. Z. B. M. kładzie im — oby skutecznie — tamę.

Postawiłeś, bracie, zarzut, dobrze — udowodnij go teraz. Choćbyś tysiąc razy miał rację, choćby ci się istotnie krzywda stała — jeżeli jednak w proteście postawiłeś choć jeden zarzut, którego nie byłeś w stanie udowodnić — musisz ponieść karę. Namysł się więc starannie, nim zarzut postawisz.

W ten sposób wyrok P. Z. B. M. uczy szacunku dla własnego słowa i dla cudzego honoru. Wskazuje bowiem, że każde postawienie zarzutu nieudowodnionego jest karygodne.

Oby obydwie te nauki były skuteczne. Życzyć należy, by pierwsze te dyskwalifikacje w sporcie strzeleckim były i ostatnie — i by sport strzelecki mógł być dla innych sportów wzorem rycerskości, walki otwartej i szlachetnej i dobrych obyczajów sportowych.

NA LINOTYPIE i FALI RADJOWEJ.

SZCZYPTA ROZUMU CONTRA SIŁA FIZYCZNA

Pan Antoni, który w czasie wyścigów stawia na Aresa, wierzy święcie w wytrzymałość „swego“ konia. Innego zdania jest pan Hipolit, który więcej nadziei pokłada w wysmukłej, giętkiej i ognistej Rozyntancie, pan Kleofas wreszcie stawia na Fortunę, bo podoba mu się poprostu ta nazwa, a w dodatku jego gazeta umieściła „Fortunę“ na liście faworytów. Zdaniem zwolenników totalizatora, każdy z wymienionych koni, zarówno Ares, jak Rozyntanta i Fortuna mają więc swoją szansę zwycięstwa. Kwestja tylko, która to szansa ostatecznie zadecyduje.

Wyścigi odbywają się nie tylko na torze wyścigowym, wyścigiem jest również życie, w którym każda jednostka stara się prześcignąć drugą, wyścigiem jest również odwieczne stawanie się i umieranie w przyrodzie. Wszędzie decyduje szansa, a ostatecznie wygrywa ten, co ma najlepsze szanse, przyczem bardzo często najlepsza szansa należy do tego, który rozporządza największą siłą. Nie tylko atoli siła rozstrzyga, jest jeszcze jeden bardzo ważny czynnik, który w ży-

ciu i w przyrodzie posiada nieocenioną wartość, jest to intelekt, mądrość, spryt, przebiegłość, czyli to wszystko, co określamy słowem inteligencja. Potworne diplotoki, iguanodonty, mamuty i inne postacie gigantyczne z pradziejów Ziemi siłą przewyższyły znacznie człowieka, a również wśród dziś istniejących zwierząt dużo jest takich, co jednym uderzeniem swej łapy mogłyby zabić pana ziemi, dostojnego władcę ładów, mórz i powietrza. Jeżeli jednak człowiek wysunął się na zaszczytne stanowisko korony stworzeń, to przede wszystkim zawdzięcza ten honor owej szczypcie rozumu, który w ogólnym wyścigu jemu właśnie zapewnił pierwszeństwo.

Możemy więc być szczerze wdzięczni matce-przyrodzie, że obdarzyła nas najlepszym z swych darów, lecz równocześnie winniśmy pamiętać, że nie od razu zdobyliśmy tyle akcji kapitału rozumowego, ile ich dziś posiadamy. Przyroda podarowała nam tylko niby pierwszą wkładkę, ot jakby książeczkę oszczędnościową z pustemi kartkami, my sami zaś, powiedz-

my lepiej, nasi praojcowie musieli powolnym trwałym wysiłkiem zdobywać sobie ów kapitał rozumu, który ostatecznie wyniósł nas na szczyty człowieczeństwa.

Niezawsze bowiem człowiek dźwigał na swym karku półtorakilogramowej wagi mózg, jako skarbnicę swego rozumu. Tysiące lat temu, co mówię, setki tysięcy a nawet miliony lat temu, zanim jeszcze Europa była lądem, w owej bardzo dawnej epoce, kiedy Alpy wylaniały się dopiero z głębin morskich, a Giewont, Świnica sterczały jako szczyty wysp ponad falami morza, po Ziemi chadzali już nasi praojcowie. Okolice nasze stanowiły wówczas ogromny archipelag większych i mniejszych wysp, pokrytych bujną roślinnością tropikalną. Stada mastodontów, praojców dzisiejszych słoni, tułały się po lasach i polach, a gdzieś ukazywały się egzotyczne postacie ostatnich mohikanów, pochodzących od nieistniejących już oddawna gigantycznych saurów. Dzięki ciepłemu klimatowi cała Ziemia, aż po bieguny, okryta była jednolitym płaszczem bujnej flory. Powoli jednak rajskie stosunki ulegały zmianie, na miejscu dawnego archipelagu ukazał się jednolity blok kontynentalny, a jeszcze później nastąpiła epoka zimna, trwająca kilkaset tysięcy lat, tak zwana epoka lodowa, i Europa pokryła się aż po stoki Alp i Karpat olbrzymim pancernem lodu. Przez cały ten czas człowiek istniał już, żył, pracował i działał, stale powiększając zakładowy kapitał rozumu, zmagazynowany w jego czaszce.

Zapewne zapyta ktoś, skąd wiemy, że w tak dawnych epokach żyli ludzie, przecież nie pozostawili po sobie żadnych trwałych śladów, książek nie umieli pisać, a gmachów zapewne jeszcze też nie budowali? Istotnie, praojcowie nasi byli wszyscy analfabetami, a na sztuce inżynieryjnej niebardzo się znali, a jednak nie zginęli bez śladu, pozostawili bardzo wymowne dokumenty swego bytowania: swe własne kości. Kości ludzkie nie pierwszej są jakości. Kruche i łamliwe, dość prędko ulegają zniszczeniu. Nic więc dziwnego, że olbrzymia większość kości ludzi z przed kilkuset tysięcy lat rozsypała się dosłownie w proch. Zdarzały się atoli odosobnione wypadki, kiedy szczególnie dobrze ukształtowały się warunki i mimo setek tysięcy lat szkielety naszych praojców zachowały się względnie dobrze.

Zawsze gdy łopata uczonego wydobywa z Ziemi pozostałości po ludziach z najbardziej odległych epok, zainteresowanie nowem wykopaliskiem jest oczywiście ogromne. Znaleźzisko zostaje dokładnie zbadane, ustala się epokę, do której należą pokłady ziemi, zawierające bezcenny skarb praludzkich szczątków, a biologowie starają się dokładnie wymierzyć wszystkie kości i kosteczki dawnego człowieka. Chcemy bowiem ustalić, jakimi ścieżkami nosował się rozwój fizyczny człowieka i zrekonstruować ciekawie oblicze pierwszych Adamów.

Wyniki tych badań są niezmiernie ciekawe. Gdy w połowie zeszłego stulecia po raz pierwszy odkryte zostały szczątki praczłowieka, nie chciano poprostu uwierzyć w niezwykłą wiadomość, przerażono się zewnętrznej powierzchowności naszego rodzica z epoki lodowej. Okazało się bowiem, że szansa rozumu przyszła naszym przodkom w bardzo ograniczonym zakresie. Niedużo ponad tysiąc gramów materji mózgowej mogło się mieścić w małej wklęsłości czaszki, a

najbardziej godny zastanowienia był dziki wyraz twarzy owego pramieszkańca Europy.

Masywne łuki kości czołowych sterczały ponad położonemi głęboko oczodołami, zęby, wprawdzie typowo ludzkie, wysuwały się naprzód, a całość twarzy wywierała wrażenie nawskroś dzikiej, gwałtownej, niemal zwierzęcej istoty. Tak niezwykle były kości praczłowieka z owego pierwszego znaleziska, że większość uczonych nie chciała wierzyć w autentyczność ciekawego dokumentu przyrody. Część uczonych głosiła, że kości wykopane w Niemczech w małej dolinie Neandertal, są szczątkami człowieka współczesnego z czasów wojen napoleońskich i zostały częściowo już za życia biednego ich właściciela zdeformowane przez różnorakie choroby, a później uległy dalszemu przekształceniu w ziemi. Ponieważ do tego zdania przyłączyły się powagi naukowe końca ubiegłego stulecia, zdawało się, że sprawę człowieka z Neandertalu ostatecznie rozstrzygnięto. Atoli wtedy właśnie zaczęły się mnożyć odkrycia kości ludzkich, pochodzących prawdopodobnie z bardzo dawnych epok. Niemal równocześnie w Belgji, w Styrji, na Jawie, w Anglii, Francji, nawet w Afryce znaleziono nowe „podejrzane“ szczątki. Nowy materiał dowodowy domagał się rewizji dawnego procesu naukowego o człowieka z Neandertalu.

Nowe znaleziska zmurszałych i rozsypujących się w pył kości ludzkich o dziwnych, przypominających zwierzęta kształtach nie dawały się wyjaśnić przekształceniami chorobowemi i trzeba było się z tem pogodzić, że biblijny Adam i Ewa przypominali bardzo zwierzęta, a wśród zwierząt najbardziej dzisiejsze małpy człekokształtne. Nie znaczy to, broń Boże, że wywodzi się w prostej linii od jakiejś pary goryli, szympansov lub orangutanów. W owych dawnych epokach nie było bowiem jeszcze tych „współczesnych“ małp. Nasz stosunek pokrewieństwa do goryłów jest innego rodzaju. Wywodzi się z tych samych przodków, jesteśmy jakby kuzynami tych kudłatych mieszkańców tropikalnych lasów. Rozwój małp człekokształtnych nastąpił po linii wzrastającej siły cielesnej, nasz rozwój w tym samym czasie posuwał się w kierunku wzrostu sił umysłowych. Wścig o pierwszeństwo zakończył się dla nas zwycięsko i wykazał, że szanse intelektu ważniejsze są w walce o byt od szans brutalnej siły.

Prace nad ustaleniem drzewa genealogicznego ludzkości zostały w ostatnich latach ukoronowane wynikami badań, przeprowadzonych w Chinach. Niedawno od Pekinu odkryto aż sześć wyjątkowo dobrze zachowanych szkieletów ludzkich, pochodzących z samego początku epoki lodowej, a — kto wie — może nawet z końca poprzedzającej ją epoki, tak zwanego Trzeciorzędu. Nadzwyczaj mała objętość czaszek owych praludzi, zwanych przez uczonych „sinanthropami“, wyklucza możliwość umieszczenia ich na tym samym poziomie rozwoju, co czaszki ludzi współczesnych i rzuca ostatecznie pomost ponad istniejącą do niedawna pozorną przepaścią między światem zwierząt i ludzi. Te bowiem czaszki, mimo zasadniczej cechy ludzkiej, bardziej już ciąży do świata zwierząt, aniżeli do naszego.

Ustalenie faktu, że wywodzi się ze zwierząt, stanowi niewątpliwie jeden z najbardziej doniosłych wyników badań naukowych ostatnich dziesięcioleci. W

odkryciu tem mieści się dla nas niesłychanie wzniosła myśl etyczna. Jeżeli bowiem drogą powolnego rozwoju dotarliśmy z poziomu umysłowego zwierząt do wyżyn człowieczeństwa, nie ulega kwestji, że dzieło rozwoju nie jest dziś jeszcze zakończone, że rozwijamy się nadal, wciąż kroczymy naprzód na drodze postępu i z każdym nowym stuleciem stajemy się mniej bestjalnymi, jesteśmy bardziej ludzcy i lepsi i wnosimy się coraz wyżej do poziomu „nad” - człowieczeństwa.

Głęboka wiara w postępowanie i w zwycięstwo zasad humanitarnych we wszystkich dziedzinach życia — oto najważniejsza konsekwencja nauki o rozwoju świata organicznego i człowieka.

F. Burdecki.



...w ostatnich tygodniach powrócił szczęśliwie z swej dwuletniej ekspedycji naukowej w głąb gór środkowej Azji Karakorum Holender P. C. Visser. Za najdonioślejszy wynik badań Vissera uważać należy ostateczne rozwiązanie zagadki powstających się co kilkadziesiąt lat powodzi spowodowanych wylewem Gangesu. Na samym początku dotarła wyprawa do wnętrza dużej doliny, w której środku zauważono zupełnie wyschnięte łożysko rzeczne. W głębi łożyska odkryto olbrzymi lodowiec, za którym znajdowało się ogromne jezioro długości 24 kilometrów. W ciągu 30 do 40 lat mniej więcej w jeziorze tem zbiera się tyle wody, że parcie jej mas powoduje częściowe zniszczenie zapory lodowcowej. Przez powstający otwór wylewają się olbrzymie ilości wód, które dostawszy się do Gangesu powodują raptowny wzrost jego poziomu. Otwór w lodowcu prędko się zamyka, a przez kilkadziesiąt lat znów woda gromadzi się w jeziorze, aż do następnego wylewu. Członkowie ekspedycji Vissera byli świadkami niezwyklej takiej katastrofy, która nastąpiła niebawem po opuszczeniu przez nich niebezpiecznej doliny.

...oswojone kruki mogą być naszymi sprzymierzeńcami w obronie kur, gęsi, kaczek i indyków przed drapieżnymi ptakami. Zaobserwowano wielokrotnie, że sokoły i jastrzębie z bliznami znanych nam powodów niechętnie zbliżają się do kruków. Wystarczy, jeżeli gościmy w naszym kurniku jednego tylko oswojonego kruka. Możemy wówczas być pewni, że żaden drapieżnik nie zdecyduje się atakować naszych skrzydlatych zwierząt domowych.

...ostatni zeszyt „Przyrody i Techniki” podaje ciekawą statystykę światowej marynarki handlowej w roku 1930. Tonaż wielkich handlowych potęg morskich jest następująca:

Wielka Brytania z Irlandją	20.438.444 tonny
Stany Zjednoczone	14.045.808 tonny
Japonja	4.316.804 tonny
Niemcy	4.229.235 tonny
Norwegja	3.668.289 „
Francja	3.530.879 „

Jakże smutno i ubogo przedstawia się w porównaniu do tych liczb polski tonaż handlowy, który wynosi tylko... 51.840 tonni!

...średnica trąbki, zapomocą której pluskwa ssie krew z ciała swej ofiary, mierzy tylko 15 tysięcznych części milimetra. Ten sam organ u komara mierzy w grubości 55 ty-

sięcznych części milimetra. Naogół nieznanym jest fakt, że wszystkie ssące krew owady wydzielają przy ukłuciu każdorazowo nieco swej śliny. Nabrzmałość skóry oraz ból i swędzenie są właśnie powodowane trującym działaniem tej komarzej, pluskwej lub pchlej śliny. Niesłychanie subtelne metody badań naukowych pozwalają określić owe maleńkie ilości śliny, dostające się do naszego organizmu w chwili ukłucia. Pchła wydaje z siebie każdorazowo 416 dziesięciomilimetrowych części milimetra sześciennego! Mimo te niesłychanie małe ilości jadu organizm wielu ludzi reaguje nadzwyczaj silnie na ukłucia owadów. Z racji tej ciało nasze uważać musimy za niezmiernie subtelny aparat, szczególnie nadający się do niektórych badań chemicznych.

...we Francji wyrabiają obecnie gumowe globusy, które można nosić w kieszonce od kamizelki. Na jego powierzchni wypisane jest mnóstwo nazw geograficznych, dzięki czemu jego właściciel doskonale może się orjentować na całej kuli ziemskiej. Globus ten jednak staje się dopiero wtedy globusem, gdy napompujemy go powietrzem.

...najzimniejszą okolicą w środkowej Europie jest mała kotlina górská w dolnej Austrii niedaleko Lenz. Średnica tej kotliny znajdującej się na wysokości 1270 metrów wynosi 500 metrów, a dno kotliny znajduje się tylko 150 metrów poniżej powierzchni brzegów. Cała kotlina zewsząd odgradzona jest od świata górami. W lutym roku 1929 zanotowano tam temperaturę — 48 stopni C., a 21 stycznia roku 1930 temperatura na dnie kotliny wynosiła — 28,8 stopni C., podczas gdy 150 metrów wyżej zanotowano tylko — 1,8 stopni C.

...w czasie wojny światowej zmobilizowano 60 milionów ludzi. Z tych 12 milionów — a więc co piąty człowiek ginął na polach bitew lub umierał wskutek ran. 20 milionów ludzi zostało ranionych, siedem milionów dostało się do niewoli. Z próśród ludności cywilnej podczas ostrzeliwań, ewakuacji, wskutek głodu i chorób zakaźnych zginęło 60 milionów ludzi. W ten sposób na jednego ginącego na froncie żołnierza, ginęło pięciu ludzi na tyłach. Według ścisłych obliczeń wojna kosztowała 337 miliardów dolarów, a dziennie samych Aljantów kosztowała wojna blisko 50 milionów rubli!

...kto był wynalazcą wiecznego pióra? Zazwyczaj zasługę tę przypisuje się amerykańskiemu Watermanowi. Waterman jednak udoskonalił tylko ten powszechnie dziś używany przyrząd do pisania. Gdy odkopano słynny grobowiec faraona Tutankhamena, pochodzący jak wiadomo z przed przeszło 4.000 lat, znaleziono tam przedmiot, który uważać należy za prototyp wiecznego pióra. Był to kawałek trzciny długości 7 i pół cm., a grubości ołówka. Na jednym końcu trzcina była zaostrowana, a całość tkwiła w miedzianej osadce. Ślady atramentu wskazywały, że górny koniec nasycano jakimś ciemnym płynem, który przeciekał przez włókna trzciny i służył do zaostrowania końca. Okazuje się więc, że już starożytni Egipcjanie znali się na sztuce wyrobu wiecznych piór.

...władze celne w południowej Afryce korzystają z usług aparatów rentgenicznych do walki z szmuglem diamentami. Ludzie, których podejrzewa się o ukrywanie tych drogocennych kamieni w sztucznych ranach i fałdach skóry, zostają przy opuszczaniu kraju prześwietleni, dzięki czemu brylanty się uwiadaczniają.

...największym bankiem świata jest obecnie amerykański „National City Bank”, którego kapitał zakładowy wynosi blisko 2 i pół miljarda złotych, a wkłady zagraniczne dosięgają zawrotnej liczby 18 miliardów złotych. Bank ten powstał przez kolejną fuzję kilku mniejszych banków.



UROCZYŚCIOŚCI, ZWIĄZANE Z ODSŁONIĘCIEM POMNIKA WILSONA w Poznaniu, przybrały szczególnie uroczysty charakter dzięki obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Na uroczystości te przybyła do Polski żona, jak wiadomo, nieżyjącego już wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych, podejmowana na Zamku, jako gość prezydentostwa Mościckich. Fundator pomnika Ignacy Paderewski nie był obecny w Poznaniu z powodu choroby żony. Prawdopodobnie jednak powstrzymały go również szerokie zamiary endecji wykorzystania popularności wielkiego artysty i patrioty dla interesów swojej partii, czego Paderewski stanowczo sobie nie życzył. Dał temu dość wyraźnie wyraz w odpowiedzi na telegram p. Prezydenta, w którym pisze: „Wielka to dla mnie radość, że Pan Prezydent obecnością swoją zechciał uświetnić uroczystość poznańską. Radość tem większa, że mnie o tem osobiście zawiadomił rączył. Za łaskawie ku mnie skierowane słowa, za wyrazy współczucia serdecznie wdzięczny, śmiem prosić Pana Prezydenta o przyjęcie zapewnienia mej głębokiej czci” Nawiasem i z obrzydzeniem dodać należy, że Obwiepol poznański nie omieszkał zamącić uroczystości błazeńskimi popisami głupoty, wyrażonej w ulicznych okrzykach pod adresem rządu.

PREMJER ALEKSANDER PRYSTOR wybrał sobie na najbliższego współpracownika dotychczasowego wojewodę lwowskiego, Bronisława Nakoniecznikow-Klukowskiego. Dotychczas obok premiera istniał urząd stałego zastępcy czyli vice-premiera. Był nim minister Pieracki. Ponieważ objął on ministerstwo spraw wewnętrznych, premier pozostał bez pomocnika. Wojewoda Nakoniecznikow nie został wprawdzie mianowany vice-premierem, lecz jako viceminister przy premierze będzie jego bezpośrednim pomocnikiem. Nowy podsekretarz stanu (viceminister) jest doskonałym administratorem i znawcą stosunków w Małopolsce wschodniej, w której spędził dwa lata jako wojewoda stanisławowski, a następnie lwowski.

POD PRZEWODNICTWEM MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH PIERACKIEGO i viceministra Stamirowskiego odbył się w Warszawie zjazd wojewodów, poświęcony zagadnieniu usprawnienia i reorganizacji administracji, a także oszczędnościom budżetowym i zmniejszeniu podatków samorządowych. Na zjeździe wygłosili referaty: premier Prystor, minister Pieracki, vice-minister skarbu Starzyński. Szczególnie szeroko poruszono na zjeździe sprawę odciążenia ludności od pewnych obowiązków nakładanych przez samorządy.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI wyjechał do Pikiliszek na paratygodniowy wypoczynek. Przed wyjazdem Marszałek odbył szereg konferencji wojskowych i politycznych, między innymi z prezesem Związku Legionistów, przyczem wyraził nadzieję, iż będzie mógł wziąć udział w tegorocznym zjeździe Legionistów, zwołanym do Tarnowa na dzień 9 sierpnia.

OSTRE NIEPOROZUMIENIE MIĘDZY WATYKANEM A RZĄDEM FASZYSTOWSKIM dotychczas nie zostało zlikwidowane. Przeciwnie. Ojciec święty ogłosił w tych dniach no-

wą encyklikę w sprawie zatargu, zarzucającą rządowi faszystowskiemu stosowanie gwałtu wobec włoskich organizacji katolickich. Jak wiadomo rząd faszystowski twierdzi, iż organizacje te uprawiały politykę, skierowaną przeciw faszyzmowi i za to zostały rozwiązane. Krążą pogłoski, że Mussolini przygotowuje odpowiedź na zarzuty papieża utrzymaną w duchu pojednawczym i że odpowiedź ta przyczyni się do zlikwidowania zatargu.

W PARYŻU PODPISANY ZOSTAŁ UKŁAD MIĘDZY FRANCJĄ I ST. ZJEDNOCZONEMI, na podstawie którego propozycja prezydenta Hoovera odroczenia spłat przez Niemcy odszkodowań wojennych wejdzie w życie. Cała sprawa wymaga jeszcze ustalenia procedury rozrachunkowej i opracowania szczegółów, do czego powołany będzie specjalny komitet rzeczoznawców, wydelegowanych przez państwa zainteresowane. Komitet ten zbierze się prawdopodobnie już w dniach najbliższych, w Londynie.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

O STRZELECKIEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Widz, który zobaczy źle ćwiczącą strzelczynię, albo oddział niezupełnie poprawnie maszerujący — pomyśli w duchu, a częstokroć i głośno zawoła, uogólniając pojedynczy wypadek: „Wszystkie strzelczynie takie same — nie umieją maszerować“.

A jeśli w domu strzelczynie nie potrafi porządnie zreparować ojcu ubrania, albo nie pomoże matce w sprzątanii, czy rodzice zgodnie nie powiedzą, że to pewnie wszystkie strzelczynie takie same — nic nie umieją — niczego ich w Strzelcu nie nauczono.

A w pracy zawodowej jeśli się strzelczynie spóźnia, jeśli jest niesumienna w wykonywaniu swoich obowiązków — zwierzęchnicy i koledzy, wiedząc, że należy do Strzelca, czyż nie omieszkają przypiąć łatki całej organizacji?

Czyż w ten sposób, rzucając cień na organizację swem zachowaniem, nie szkodzimy, co za tem idzie, całej pracy?

Napewno tak.

Po zachowaniu się członka sądzimy o organizacji. Nie wolno zapominać o tem, że jednostki nie traktuje się indywidualnie, ale jako część całości.

Jeśli porównamy Zw. Strzel. do łańcucha, to poszczególnem jego ogniwem jest każda z nas — i niezależnie od tego, jakie zajmuje stanowisko — jest odpowiedzialna za cały łańcuch. Wszak wiemy, że trwałość łańcucha mierzy się najslabszem ogniwem. Jeśli na 100 ogniw 99 ogniw jest mocnych, a tylko jedno słabe — łańcuch w tem miejscu się rwie. Wart jest wtedy dużo mniej od tego, który wszystkie ogniwa ma jednakowo mocne.

Widzimy stąd, jak naprawdę wielką odpowiedzialność leży na każdej z nas.

Musty więc nieustannie pilnie uważać na wszystko, co mówimy i co składa się na każdy nasz postępek. Nie wolno rzucać swoją osobą cienia na organizację! W księdze życia strzelczyna każdy dzień powinien być zaznaczony choć jednym dobrym uczynkiem.

Ażeby więc z całą świadomością odpowiedzialności za swoje słowa móc powiedzieć „jestem strzelczynią“ — trzeba czuć, że się tej organizacji nietylko nie przynosi wstydu, ale, że się jest jej pożytecznym, rzetelnym członkiem i obywatelem.

Niech każda z nas pragnie być tem mocnym ogniwem łańcucha, a przez codzienny wysiłek napewno niem się stanie.

Wanda Dziewońska

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

PRZED KADRÓWKĄ

Eliminacyjne zawody marszowe są na ukończeniu. Siedem okręgów urządziło zawody eliminacyjne, w czym nierzadko podwójnie ze względu na zawody podokręgowe i mniejsze innego typu. Jeden z okręgów urządził zawody powiatowe, o dwóch nie mamy dotąd żadnych wiadomości.

Naogół eliminacje wypadły niezłe. Przeważnie widziało się na starcie szereg dobrze przygotowanych drużyn, przewyższających ładem i dyscypliną marszu nawet zespoły wojskowe.

Najgorzej przedstawia się sprawa ekwipunku marszowego. O ile na nogi naszych piechurów nie możemy się uskarżać, o tyle zawodzi od szeregu lat posiadanie należytego obuwia.

Obuwie, z którym zawodnicy zjawiają się na starcie, to albo szczątki własnego, albo nienadające się do użytku twarde obuwie wojskowe, wdziewane w przeddzień zawodów, raniące do krwi nogi. Dzieje się to tembardziej, że zabezpieczenie bezpośrednie nogi, t. j. onuce względnie skarpetki są, jak to się mówi, pod zdechłym psem.

Ponieważ o tem już niejednokrotnie pisaliśmy, nie będziemy w tej sprawie głosu zabierać i powiemy krótko:

dobrze obuwie to połowa zwycięstwa w marszu.

To samo odnosi się do doraźnego pielęgnowania nóg podczas samego marszu.

Bardzo słabo przedstawia się również sprawa strzelania. Mimo, że tyle wybija się odznak strzeleckich na marszach, nie widać w tej dziedzinie, biorąc ogólnie, większego postępu.

O wyniku marszu tegorocznego rozstrzygnięcie umiejętnie prowadzenie drużyn, no i należyte strzelanie. Ponieważ dzieli nas od naszej największej imprezy tylko trzy tygodnie, nie od rzeczy będzie przypomnieć niektóre punkty regulaminu tegorocznej kadrówki.

Na starcie mogą się znaleźć tylko te drużyny, które odbyły eliminację okręgową i zajęły w niej należyte miejsce. Wszystkie drużyny podzielone zostały na dwie grupy: grupę A, w której startuje wojsko, K. O. P., Policja Państw. i Straż Graniczna; grupę B — Związek Strzelecki i inne stowarzyszenia p. w. Grupa ta dzieli się na dwie podgrupy: od 18—21 lat oraz powyżej tego wieku. Drużyny więc muszą być dobierane podług tych kategorii.

Kolejność startu: drużyny kat. — A, a następnie B — z tem, że najpierw startują drużyny starsze.

W dziedzinie odpoczynków poczyniono pewne zmiany. Dodano dodatkowy odpoczynek w Michałowicach, by drużyny mogły odsapnąć po pierwszych górkach. Ponadto zwiększono czas odpoczynków w Słomnikach i Jędrzejowie.

Najważniejszą rzeczą jest zrozumienie przez drużynowych zasad regulaminu. Trzeba dobrze pamiętać, że marsz pierwszego etapu to marsz kwalifikacyj-

ny, który drużyna ma ukończyć najmniej w dwunastu zawodników. *Dlatego też warunki pierwszego etapu przewidują przeciętną szybkość na 1 km. — 11 minut.* Marsz w takim powolnym tempie ma na celu danie możliwości drużynom należytego wejścia w marsz po podróży z Krakowa, która trwa dla niektórych drużyn po 20 godzin niejednokrotnie.

Przy prowadzeniu na tym etapie drużyny przez mądrego drużynowego nie powinien odpaść ani jeden zawodnik. Pierwszy etap nie wlicza się do czasu marszu. Zaznaczyć tu musimy, że dotychczas on właśnie najbardziej zjadał siły drużyn, które z niebywałym impetem rzucały się w wir walki pierwszego dnia, ścieląc gęsto maruderami szlak marszu. Dzisiaj drużynowi mają możliwość należyte i spokojnie wejść w marsz dwu następnych etapów.

By zapobiec wałesaniu się na trasie słabych drużyn, nienależyte przygotowanych, regulamin tegoroczny przewiduje dyskwalifikację tych drużyn, które nie ukończą marszu II i III etapu w 1 godz. 30 min. od czasu przybycia na metę pierwszej drużyny danej kategorii.

Obliczenie ogólnych wyników marszu ustala się na następującej zasadzie: drużyna, która uzyskała najlepszy czas dnia, uzyskuje 180 punktów, inne odpowiednio do różnic czasowych mniej, przyczem nie uwzględnia się różnic mniejszych, jak 0.25 pkt., co odpowiada 15-sekundowym różnicom. Tak samo najlepsza drużyna w strzelaniu otrzymuje 180 punktów, inne odpowiednio mniej. Najwyższa suma punktów dla drużyny, któraby zdołała uzyskać na II i III etapie marszu najlepszy czas i najlepszy wynik strzelania, wyniosłaby 180 + 180 + 180, co równa się 540 pkt. Naturalnie, że trudnoby było o taką idealną drużynę. Każda drużyna będzie zawsze w czemś lepsza lub gorsza. Stosunek punktów za marsz i strzelanie będzie się przedstawiał jak 2:1.

Czas więc, jako taki, jakkolwiek odgrywa zasadniczą rolę, będzie zamieniony na punkty po dodaniu wszelkich punktów karnych i odjęciu dodatnich.

Obecna Kadrówka jest ostatnią pod względem zasadniczych zmian regulaminu. Z rokiem przyszłym zamierza Komenda Główna wydać stały regulamin Kadrówki, uzupełniany jedynie co roku szczegółami drobnymi. Zaznaczyć też tu musimy, że liczba zawodników w drużynie wzrośnie w roku przyszłym do 19, co stanowić będzie poważną różnicę w szybkości drużyny, tem bardziej, że projektowane jest obciążenie drużyn pewnym ekwipunkiem wagi 7.5 — 15 kg. w zależności od kategorii drużyn.

Podczas bieżącej Kadrówki projektuje Komenda Główna dokonania przy pomocy specjalnej komisji lekarskiej szeregu badań doświadczalnych nad drużynami różnych kategorii, celem rozwiązania szeregu zagadnień z dziedziny higieny i zaprawy marszu.

M. K.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

ŚWIETNE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY POLSKICH NAD ŁOTEWSKIMI.

Ostatniej niedzieli rozegrany został w Rydze międzypaństwowy mecz piłki nożnej Polska — Łotwa zakończony świetnym zwycięstwem naszych w stosunku 5 : 0.

Łotysze po ostatnim wysokim zwycięstwie nad Litwą byli przekonani, że z naszymi piłkarzami łatwo się uporają, tem bardziej, że mieli z nami mocne porachunki za ostatnią przegraną w Warszawie roku ubiegłego 6 : 0.

Przeliczyli się jednak. Reprezentacja nasza grała świetnie i już do pauzy wynik brzmiał 4 : 0 na naszą korzyść. Po pauzie Łotysze zaczynają grać bardzo ostro, co było powodem, że wynik został podwyższony o jedną bramkę.

Drużyna nasza złożona była tym razem z graczy iście bojowych, mających na swem sumieniu niejedno spotkanie międzypaństwowe. Drużyna była oparta na szkielecie K. S. Wisły.

POLSKA ZWYCIĘŻA W TRÓJMECZU LEKKOATLETYCZNYM PAŃSTW BAŁTYCKICH

W dniach 28 i 29 czerwca odbył się w Wilnie trójmecz państw bałtyckich, w którym zwyciężyła Polska, zdobywając 126 pkt., 2 miejsce zajęła Łotwa 155,5 — 3-e Estonia 93,5 pkt. Z lepszych wyników należy wymienić: skok wdal: I Sikorski 7.31, II Nowak 7.31 — rzut dyskiem: I Jordans (Ł.) 42.52. — Polacy zajęli dopiero 4 i 5 m. Heljasz (P.) 41.49 i Siedlecki (P.) 41.49. Inne wyniki przeciętne.

MISTRZOSTWA POLSKI W GRACH SPORTOWYCH.

W Krakowie odbyły się finałowe spotkania o mistrzostwo Polski w siatkówce pań. Tytuł mistrzowski zdobył A.Z.S. (Warszawa) zwyciężając H.K.S. (Łódź) 30:24 i Y.M.C.A (Kraków) 30:10. Mistrzostwo panów zdobył Ł.K.S. (Łódź) przed A.Z.S. (Warsz.) i Cracovią (Kraków).

MISTRZOSTWA LIGI.

W spotkaniach Ligowych wyniki były: Cracovia — Ruch 4:1; Wisła Ł. K. S. 3:2; Pogon — Lechia 5:1; Czarni — Warszawianka 1:0.

MARSZE.

W marszu eliminacyjnym do Kadrówki dla okr. I i XI najlepszy wynik osiągnęła drużyna I) Z. S. Powązki, II) Z. S. Śródmieście, III 1 p. a n.

PLYWANIE.

W mistrzostwach stolicy w pływaniu osiągnięto szereg doskonałych czasów: 100 mtr. Bocheński 1.03.4; sztafeta 3 x 100 stylem zmiennym 4.09.6 (nowy rekord polski).

SUKCES NASZYCH HARCERZY NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH HARCERSKICH W PRADZE CZESKIEJ.

W międzynarodowych zawodach harcerskich w Pradze zawodnicy polscy odnieśli szereg zwycięstw, pozwalających nam zająć w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce. Najlepsze wyniki osiągnęły harcarki bijąc bezkonkurencyjnie Czeszki i Jugosłowianki. Niezależnie od powyższego polski obóz, w którym było przeszło 2000 naszej młodzieży harcerskiej należał do najbar dziej pomysłowych, budząc u cudzoziemców duży podziw i uznania dla harcerstwa polskiego.

WICEMISTRZ ŚWIATA ROMAN NAJUCH W POLSCE.

Na terenach klubu sportowego Legji rozegrał ostatniej niedzieli i soboty szereg spotkań tenisowych, znany na obu półkulach zawodowiec tenisowy Roman Najuch, pochodzący z Polski.

Spotkania jego jako ogromnego rutynisty ściągnęły na boisko Legji sporo osób pragnących zobaczyć szczyt kunsztu tenisowego. Ciekawi nie zawiedli się, gdyż Najuch pokazał rzadko widzianą grę, przyczem świetnie się przedstawił również nasz mistrz Tłoczyński, który ze starym lisem tenisowym omal nie wygrał.

STRZELECKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

POLSKI KOMITET ORGANIZACYJNY urządził w Warszawie konferencję informacyjno - prasową dla przedstawicieli krajowej prasy sportowej. Zebranych licznie dziennikarzy o stadnym obecnych prac Komitetu informowali — vice prezes płk. Bolesław Ostrowski, sekretarz główny — dr. mjr. Tadeusz Felsztyn i redaktor Wiesław Tomaszewski.

* * *

ŁOTWA (ZWIĄZEK ORGANIZACJI STRZELECKICH LOTWY) została definitywnie przyjęta do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. W chwili obecnej do Międz. Zw. Strzeleckiego należą więc 32 federacje; reprezentujące 29 narodów. Niemcy, Anglię, Argentynę, Belgię, Brazylię, Danję, Egipt, Hiszpanję, Stany Zjednoczone Ameryki, Finlandję, Francję, Grecję, Haiti, Holandję, Węgry, Włochy, Łotwę, Monaco, Norwegię, Peru, Polskę, Portugalję, Rumunję, Szwecję, Szwajcarię, Czechosłowację, Jugosławję, Turcję i Meksyk. Poza tem jeszcze przed tegorocznymi strzeleckimi Mistrzostwami Świata, do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego — będzie przyjęta Estonia, która weźmie już udział na zawodach we Lwowie. Niewykluczone jest również zgłoszenie się Austrii.

* * *

MIĘDZYNARODOWY PROGRAM ZAWODÓW STRZELECKICH o Mistrzostwa Świata Polski Komitet Organizacyjny znacznie rozszerzył, wprowadzając konkurencję na dalekie odległości z broni małokalibrowej, strzelanie „Olimpijskie” z pistoletu, oraz konkurencję z pistoletu wojskowego, jak również otwarte przyrządy celownicze przy broni małokalibrowej. Innowacje te zostały przez międzynarodowy świat strzelecki w całości zaakceptowane.

* * *

REPREZENTACJA POLSKI na Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych o Mistrzostwo Świata składać się będzie z 50 strzelców, 20 myśliwych i 20 łuczników.

* * *

OPRÓCZ PROGRAMU TEGOROCZNYCH STRZELECKICH MISTRZOSTW ŚWIATA, wydanego w trzech językach, Polski Komitet Organizacyjny przystąpił obecnie do druku wielkiego informatora, w którym zagraniczni zawodnicy i goście znajdą bardzo szczegółowe wiadomości o warunkach podróży, przygotowanych dla nich ulgach i ułatwieniach, przewodnik po Lwowie, turystyczny opis całej Polski i t. p. Wydawnictwo to ukaże się po polsku, francusku, angielsku i niemiecku i będzie zaopatrzone w cały szereg map. Informator — przewodnik, zarówno jak i program, będzie rozdawany, zupełnie bezpłatnie.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

ZEBRANIA I ODPRawy

W TORUNIU odbyło się w ub. wtorek w małej sali Dworu Artusa walne roczne zebranie Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego przy udziale ponad 50 osób. Obrady zagał prezes p. starosta Staniszewski powołując na przewodniczącą p. nacz. Jareckiego. P. nacz. Jarecki, dziękując za wybór, oddaje głos ob. prezesowi Staniszewskiemu, który złożył sprawozdanie z rocznej pracy Towarzystwa. Wysiłki Zarządu szły w kierunku realizowania szczytnych idei Związku i pomocy poszczególnym oddziałom w umundurowaniu członków. Praca w tym kierunku dała już poważne rezultaty i musi być z większą jeszcze intensywnością prowadzona wobec stałego rozwoju liczebnego członków oddziałów Związku. Po uzupełnianiem sprawozdaniu ob. Szlęzaka i uchwaleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, ob. kapitan Koc wygłosił referat o potrzebie i rozwoju Zw. Strzeleckiego z specjalnem uwzględnieniem Pomorza. Wobec stałych zakusów naszych sąsiadów musimy być w pogotowiu, które stworzą karne oddziały Związku, gotowe na każdy zew stanąć pod bronią i bronić granic Rzplitej. Znaczenie tej ważnej roli jaką odgrywa „Strzelec” jest coraz więcej doceniane, a najlepszym chyba tego dowodem — jest imponująca rozwój Związku. Na samem tylko Pomorzu w szeregach „Strzelca” grupuje się przeszło 16 tys. członków, podczas gdy w całej Polsce ponad pół miliona, tę armję rezerwową musi otoczyć swą opieką społeczeństwo przez Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Role bowiem w pracach obrony granic muszą być podzielone, jedni muszą być gotowi do obrony, a drudzy pomóc w organizowaniu tej obrony. Referat ob. kpt. Koca przyjęli zebrani gorącymi oklaskami. Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli ob. ob.: Musielewiczowa, Biedowiczowa, Kuliczowska, ppłk. Greffner, starosta Staniszewski, red. Górnicki, mjr. Singer, kpt. Korczewski, Szlęzak i Pękała. Do komisji rewizyjnej powołano ob. naczelnika Jareckiego, red. dr. Brzega i Dąbrowskiego. Następnie odbyła się ożywiona dyskusja na temat pomocy Towarzystwa oddziałom Związku, propagandy i rozwinięcia życia świetlicowego Związku. W wolnych wnioskach, po ustaleniu składki członkowskiej na 1 zł. miesięcznie z prawem zmniejszania jej przez Zarząd dla poszczególnych członków, poruszono kwestję żywszego kontaktu z oddziałami i werbowania nowych członków.

W CHODZIEŻY odbyło się w dn. 19 czerwca b. r. zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego przy udziale przedstawicieli wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa. Zagał ob. Dąbrowski — kierownik powiatowego zarządu Związku Strzeleckiego, podkreślając zaszczytne zasługi Związku Strzeleckiego na polu odzyskania niepodległości oraz wykazując konieczność należytego popierania Zw. Strzeleckiego, spełniającego na kresach zachodnich szczególnie ważną rolę państwową. W skład zarządu założonego Koła Towarzystwa Przyjaciół weszli: ob. inż. Stanisław Woszczyński — prezes, ob. dr. Kazimierz Korzeniowski — wiceprezes, ob. por Franciszek Kosydar — sekretarz, ob. Godziszewski Kaczmarek — skarbnik oraz ob. ob. Konneljusz Grymarzewski, Marjan Wey-

chan, Andrzej Langowski i Władysław Musiał — członkowie. Do komisji rewizyjnej obrano: ob. Marjana Czerniejewskiego, ob. Mieczysława Lapisa i ob. Stanisława Miklaszewskiego i jako zastępców ob. dr. Franciszka Tworoga i ob. Kazimierza Hulanickiego.

WE LWOWIE odbyło się w niedzielę 28 ub. m. uroczyste pożegnanie ob. kpt. Marjana Idzika, komendanta VI okręgu Związku Strzeleckiego, odchodzącego do Warszawy na stanowisko adjutanta p. ministra Składkowskiego. Żegnali: w imieniu Komendy Okręgu VI — ob. kpt. Nowak, w imieniu komendy obwodowej — ob. inż. Czapliński, imieniem klubu sportowego „Strzelec” — red. Przybylski oraz komendanci powiatów. Komendant Główny Z. S. rozkazem swoim wyraził ob. kpt. Idzikowi uznanie i gorące podziękowanie za dotychczasową pracę w Z. S.

NOWE ŚWIETLICE STRZELECKIE

W WITASZYCACH odbyło się w ubiegłą niedzielę poświęcenie świetlicy strzeleckiej, ofiarowanej oddziałowi witaszyckiemu przez ob. Konrada Buin - Bnińskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Stener. Przybyłych gości powitał ob. prezes Małeckki, a ob. Wierusz - Kowalski, reprezentując oddział, wygłosił krótkie przemówienie, charakteryzując dotychczasową działalność oddziału i dziękując przyjaciołom i sympatykom Związku Strzeleckiego za ich współpracę i poparcie. W szczególności podkreślone były zasługi nad rozwojem idei strzeleckiej na miejscowym terenie ob. star. Fryzy, ob. insp. Steina, ob. K. Buin - Bnińskiego, ob. dyr. Olexa, ob. Małeckiego, ob. Płonki oraz Zarządu Jarocińskiej Kolei Powiatowej. Bezpośrednio po dokonaniu otwarcia świetlicy zebrani udali się na salę ob. Reszelskiego, gdzie odbyło się skromne przyjęcie. Z okolicznych oddziałów strzeleckich przybyły: Jarocin i Nowe Miasto wraz z orkiestrą strzelecką. Po miłej pogawędce przy wspólnym stole nastąpiła na zakończenie uroczystości wspólna fotografia. Oddziałowi witaszyckiemu życzymy pomyślnej pracy w nowej świetlicy.

AKCJA SPOŁECZNA

W GRODNIE bardzo wydatnie i sprawnie współpracuje z Ligą Samowystarczalności Gospod. Komenda III Okręgu Związku Strzeleckiego. Wszystkie istniejące na terenie okręgu świetlice strzeleckie, których liczba wynosi 280, uwzględniają w programie swojej pracy cały cykl odczytów i pogadanek o samowystarczalności gospodarczej. Akcja ta została już w całym szeregu świetlic przeprowadzona, a oddział strzelecki w Dąbrowie k/Grodna dla zilustrowania odbytych wykładów i pogadanek organizuje wystawę propagandową Ligi Samowystarczalności gospodarczej z uwzględnieniem prób i wzorów rodzimego przemysłu.

W STRZEMIESZYCACH staraniem miejscowego Związku Strzeleckiego zorganizowany został oddział straży ogniowej. W skład Komitetu organizacyjnego weszli ob. ob. Gondok, Sie-

traski, Kołek, Motoła, Stępień, Cacek, Łysek, Radziński i Nowak. Zarówno oddziałowi strzeleckiemu w Strzemieszycach, jak i powołanej do życia sekcji straży ogniowej życzymy powodzenia.

UROCZYŚĆ STRZELECKA

W CZYZYNACH pod Krakowem odbyło się w dniu 29 czerwca b. r. uroczyste zakończenie roku p. w. i w. f. oddziału Związku Strzeleckiego, na które przybyli: Kmdant P. W. i W. F. 20 p. p. Kraków — Powiat — p. kpt. Górak, inspektor szkolny — dr. Górny, poseł Waligóra, naczelnik gminy p. Malinowski oraz zarząd oddziału Z. S. Czyżyny z prez. ob. Marszałkiem kier. szkoły w Czyżynach. Po odebraniu raportu od komendanta oddziału przez kpt. Góraka, zaproszeni goście oddali strzały do tarczy honorowej, poczem odbył się egzamin z II-go stopnia p. w. dla członków oddziału Czyżyny, który wypadł zadowalająco. Po egzaminie odbyła się defilada oddziału, poczem prezes ob. Marszałek podejmował gości obiadem. Popołudnie zajęły bardzo interesujące zawody strzeleckie i sportowe.

M. Krawczyk.

WYCIECZKI STRZELECKIE

Z WILNA odbyła się w niedzielę dnia 21 czerwca b. r. wycieczka strzelczyń i strzelców garnizonu wileńskiego, połączona z ćwiczeniami polowemi do Ponar, gdzie w dniu 19 czerwca 1831 r. powstańcy stoczyli walkę z przeważającymi siłami rosyjskimi o wyzwolenie Wilna. Część strzelców udała się marszem do Ponar, odbywając po drodze ćwiczenia polowe, zaś strzelczynie i orkiestra dęta pojechały pociągiem. Po przybyciu na miejsce odbyły się zabawy towarzyskie, siatkówka i tańce przy dźwiękach orkiestry. Następnie wszyscy udali się na pole walki, gdzie przemówił kierownik świetlicy, ob. Ryńca, wskrzyszając z zapomnienia pamiętne chwile zmagania bohaterkich przodków. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy, a kompania sprezentowała broń. W ciszy i powadze oddano hołd ofiarnej krwi przodków.

ZE SCENY STRZELECKIEJ

W JAŁOWIE (Suwałki) oddział odegrał ostatnio sztukę ludową w 2 aktach p. t. „Sieroce wiano“. Treść sztuki, dobra gra amatorów, doskonała charakterystyka i kostjomy ludowe wywarły bardzo dodatnie wrażenie na widzach. W porównaniu z ostatniem przedstawieniem, organizowanem przez oddział, wykazał się znaczny postęp. Na przedstawieniu byli obecni strzelcy z sąsiedniego oddziału z Becejł. W miłym i serdecznym nastroju spędzili strzelcy kilka godzin, umawiając się, że następnym razem spotkają się na święcie oddziału w Becejłach. Z radością podkreślamy, że oddziały zaczynają doceniać znaczenie współzycia strzeleckiego i starają się zacieśniać między sobą więź organizacyjną. Czy tak jest tylko w Becejłach i Jałowie? Czy nigdzie pozatem?

* * *

W KOZŁOWSZCZYŃNIE k/Postaw oddział strzelecki zorganizował w dn. 21 czerwca b. r. dwunaste zrzędu w roku bieżącym przedstawienie teatralne. Odegrana została sztuczka „Kto im ły powróci“ Marji Bogusławskiej. Frekwencja liczna, nastrosi miły i sympatyczny. Dochód z biletów wyniósł 39 zł. Z tłem historycznym sztuczki zapoznał gości prezes zarządu, ob. Antoni Dziewałtowski. Nakreślił postać królowej Jadwigi i poinformował o wypadkach w dziejach Polski za jej panowania. Prelegent został nagrodzony rzesistemi oklaskami.

D. A.

NOWE ODDZIAŁY

W SZARLEJU pow. inowrocławskiego odbyło się w dn. 28 czerwca b. r. zebranie organizacyjne nowego oddziału strzeleckiego. Była obecna miejscowa młodzież przedpoborowa oraz członkowie oddziału przysposobienia wojskowego z Łojewa. Ze starszego społeczeństwa przybyli ob. Piechowiak, ob. Aleksandrak — kier. szkoły w Łojewie, oraz z Szarleja — ob. Saner Władze reprezentowali: ob. starosta dr. Dembowski — delegat Komendy Okręgu Z. S., ob. inspektor Dziurmann — prezes zarządu powiatowego Z. S., p. mjr. Kuliczkowski oraz p. komisarz Kamieniecki. Po pięknych i głębokich przemówieniach ob. ob. dr. Dembowski i ob. Dziurmann młodzież z Szarleja jednomyślnie uchwaliła zawiązać oddział strzelecki i do zarządu wybrała: ob. ob. Piechowiaka, Sanera, Chudzińskiego, Sobocińskiego, Przychodzkiego, Kanarka, Skonieczkę. Funkcję komendanta oddziału objął ob. Jan Marcinkowski. Po wyborach zarządu nowozałożonego oddziału, członkowie p. w. z Łojewa uchwaliли przemianować swój oddział na strzelecki i wybrali zarząd w osobach ob. ob. Romanowskiego, Aleksandraka, Nowackiego, Podlaszewskiego, Twardowskiego i Jaworskiego. Komendantem został ob. Jan Florysiak. Zebranie zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego oraz odśpiewaniem Roty. Nowym oddziałom strzeleckim życzymy owocnej pracy i prosimy utrzymywać z nami kontakt.

* * *

W SUŁOSZOWIE w dn. 22 ub. m. na organizacyjnym zebraniu w sali Tkalni postanowiono powołać do życia oddział strzelecki. Po przemówieniach ob. ob. J. Ostachowskiego i Bol Kurcza o celach i zadaniach Związku Strzeleckiego oraz po zapoznaniu się ze statutem organizacji wybrano zarząd oddziału, w skład którego weszli: ob. Bolesław Kurcz — prezes, ob. Józef Ostachowski — zastępca, ob. Józef Zadrozny — sekretarz, ob. Piotr Strackiewicz — skarbnik oraz 6 członków. Do oddziału zapisało się 20 członków czynnych.


* * *

W NIEMCACH koło Strzemieszyc powstał nowy oddział żeński, liczący 20 członkiń. Skład zarządu stanowią ob. ob. M. Zygmańska — prezes; G. Cyprysówna — zastępca; A. Gawrońska — skarbnik; A. Żaczkiwiczówna — zastępca skarb.; W. Kurkielowa — sekretarz; A. Bączkowska — ref. wych. obyw. Zebranie organizacyjne odbyło się pod przewodnictwem ob. J. Kurbiela, nauczyciela miejscowej szkoły powszechnej.

* * *

W SOSNOWCU władze powiatowe Związku Strzeleckiego przystąpiły do organizowania oddziałów w wioskach, leżących w obrębie powiatu będzińskiego. Powstały więc oddziały w Kamycach, Wojkowicach-Komornych, Psarach, Gołszy, Strzemieszycach-Małych, wreszcie przyszedł czas i na Grudków, w którym w końcu miesiąca czerwca r. b. został zorganizowany nowy oddział strzelecki. Po przemówieniach, wygłoszonych przez viceprezesa powiatowego ob. S. Abratańskiego i Komendanta powiatowego ob. Z. Nowarę o działalności Związku Strzeleckiego i pracach w kierunku p. w. i w. f., oraz wych. obyw., zebrani wybrali zarząd oddziału w osobach ob. J. Lis — prezes, R. Nikodem — sekretarz i F. Twardokęs — skarbnik. Obowiązki Komendanta oddziału przyjął ob. S. Zarzycha, zastępca ob. Bielacha. Nowy oddział daje gwarancję pomyślnego rozwoju, ponieważ prezesem został obrany softys. były peowiak i bojowiec z lat niewoli.

S. Abratański.



STRZELECTWO W TERENIE

KRAKÓW: Program odbytego w dn. 14 b. m. w Krakowie „Dnia Strzelca” objął m. in. uroczyste poświęcenie i otwarcie małokalibrowej strzelnicy, im. płk. Dr. Mieczysława Kaplickiego, wybudowanej staraniem Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego na terenie bastjonu V-go przy ul. Mogińskiej. W dniu tym odbyły się ponadto zawody o charakterze propagandowym.

LWÓW: W dniach 7, 8 i 9 czerwca b. r. odbyły się we Lwowie zawody strzeleckie o odznakę I kl. W zawodach uzyskała ob. Stępniewska Julja z oddziału Z. S. Tarnopol na 4 konkurencje 3 pierwsze oraz jedno drugie miejsce, bijąc wszystkich zawodników męskich. Osiągnięte przez nią wyniki są następujące: w broni małokalibrowej długiej — odległość 50 m. (§ 20 A1) p. 279/300, odl. 50 m. (§ 20 A4) 360/400, (§ 20 A4) 360/400, w pistolecie dowolnym odległość 50 metrów (§ 20 C1) 404/600, oraz w pistolecie typu wojskowego — odległość 25 metrów (§ 20 C2) 77/120. Zawody miały charakter eliminacji do mistrzostw Polski.

GRODNO: Okręgowe zawody strzeleckie o mistrzostwo III okręgu Zw. Strzeleckiego odbyły się w dn. 3 i 4 ub. m. w Grodnie wspólnie z zawodami o mistrzostwo P. W. O. K. III. Równocześnie podobne zawody odbyły się w Wilnie dla Podokręgu Zw. Strzeleckiego Wilno. W sumie osiągnięto następujące wyniki zespołowe z broni małokalibrowej: w konkurencji 18 A4 — I miejsce zajął zespół Hufca szkolnego Wilno I, w strzelaniu zespołów kobiecych — I miejsce zajął zespół P. W. Wilno — Kontrymowiczówna Jadwiga pkt. 284, Barczówna Janina 230 i Pietkiewiczówna Józefa 248 — razem 732 pkt., II miejsce — Zw. Strzelecki Wilno — Waschówna Zofja pkt. 257, Makarewiczówna Weronika 266 i Sialkowska Stanisława 190 — razem: pkt. 713, w strzelaniu indywidualnym z broni małokalibrowej osiągnęli: Grodno — por. 76 pp. Szlajewski Witold pkt. 262, Sokółka — Strzelec Bruzgo Kazimierz pkt. 213, Szczuczyn — Grąjewo — strzelec Jakuc Stanisław pkt. 192, Białystok — strzelec Bekierski Władysław pkt. 238. — w zespołowych zawodach łącznych na 15 m. I miejsce zajął zespół żeński Huf. Szk. Zawod. Grodno, osiągając 113 p. — II — zespół Szk. Hand. Grodno 77 p. III — zesp. Seminarjum 53 p., — w strzelaniu indywidualnym na 20 m. I miejsce zajęła Siwkówna Benigna, Handl. Szk. Zaw., pkt. 49, II — Kotłokówna Zofja, Zw. Strzelecki Grodno, pkt. 40, III — Pierlejewna Janina, Sem. Żeńsk., pkt. 35.

TCZEW: W niedzielę w dniu 14 b. m. odbyło się imponujące święto P. W. i W. F. w grodzie Sambora, które było zarazem sprawozdaniem całorocznej pracy w dziedzinie strzelectwa. Odbyły się ostre zawody strzeleckie dla rezerwistów i z broni małokalibrowej dla przedpoborowych, w których pierwsze miejsce zdobyli K. P. W. i Zw. Strzelecki.

POZNAŃ: Dn. 14 czerwca b. r. rozpoczęło się na strzelnicy małokalibrowej PW i WF przy ul. Fr. Ratajczaka strzelanie konkursowe, trwające cały tydzień, które miało zadecydować o wynikach konkursu strzeleckiego. Do odstrzeliwania kolejności miejsc stanęło 12 zawodników, z których 4 w ciągu tygodnia uzyskało maksymalną ilość pierścieni, t. j. trzydzieści.

W wyniku końcowym zawodnicy zajęli następujące miejsca: 1) Galiński T. (AZS) 30 pkt., 2) Rafiński R. (AZS) 30 pkt., 3) Kamieniecki W. (Baon Lotniczy) 30 pkt., 4) Kralewski W. (mjr. pilot) 30 pkt., 5) Jaskólski J. (Kolej. Przysp. Wojsk.) 29 pkt., 6) Dr. Ciążyński z Leszna 29 pkt.

TORUŃ: Dnia 13 b. m. odbyły się w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu zawody strzeleckie o tytuł mistrza C. S. S. na rok 1931. W zawodach brało udział 14 najlepszych strzelców z pośród oficerów i podoficerów. a) Z broni dł. wojskowej w strzelaniu dokładnym i bojowym pierwszą nagrodę oraz tytuł mistrzowskiego strzelca C. S. S. na rok 1931 zdobył st. sierż. Dąbrowski. b) Z broni dł. małokalibrowej I miejsce zdobył również st. sierż. Dąbrowski. c) W strzelaniu z pistoletu wojskowego uzyskał pierwsze miejsce sierż. Kisielewski. Strzelanie to było jednym z najbardziej interesujących i trudnych, gdyż sylwetki ukazywały się tylko na czas 8 sekund. d) W strzelaniu z pistoletu dowolnego do sylwetek ukazujących się na czas 3 sek. zdobył pierwsze miejsce st. sierż. Dąbrowski.

LWÓW: W niedzielę dn. 14 czerwca b. r. odbyły się na strzelnicy szkolnej w Kleparowie zawody strzeleckie w broni małokalibrowej i długiej dla hufców szkół zawodowych o srebrną trąbkę, ufundowaną przez Miejski Komitet PW. i WF. we Lwowie. Do zawodów stanęło 8 zespołów. Trąbkę na rok 1931 zdobył zespół Doksztalającej Szkoły Handlowej, uzyskując 1231 pkt. II miejsce zajęła Szkoła Handlowa — 1173 pkt.

WARSZAWA: Zawody strzeleckie o Mistrzostwo Warszawy z broni małokalibrowej odbyły się w Warszawie w dniach 18—21 czerwca. Program Zawodów obejmował konkurencje zespołowe i jednostkowe: a) z broni długiej małokalibrowej dowolnej, b) z broni długiej małokalibrowej z przyrządami celowniczymi otwartymi, c) z broni krótkiej dowolnej.

LEŻAJSK: Wielkiem zdarzeniem w świecie strzeleckim w Leżajsku było otwarcie w dniach 6 i 7 b. m. strzelnicy, która w ogromnej mierze przyczyni się do rozwoju PW. na tutejszym terenie. Budowę strzelnicy zainicjował Prezes Zw. Strzeleckiego ob. Józef Depowski, który wyszukał miejsce i doprowadził do kontraktu kupna gruntu. Budowa jest zasługą Powiatowego Komitetu PW. i WF. w osobie starosty Leona Chrzanowskiego i powiatowego komendanta PW., porucznika Józefa Weisbacha. Strzelnica jest własnością Powiatowego Komitetu PW i WF. Przystosowanie wojskowe na tym terenie prowadzi tylko Strzelec. Zainteresowanie zawodami b. duże. Do poszczególnych konkurencji stawało do 70 zawodników. Zawody były częściową próbą o Państwową Odznakę Sportową oraz o Odznakę Strzelecką.

WRZOSOWISKO: Dnia 14 b. m. przeprowadziła tutejsza placówka Tow. Powst. i Wojaków na własnej strzelnicy w leśnictwie Wrzosowisko. przy współudziale sąsiednich placówek, swoje ostre strzelanie. Największą ilość punktów w strzelaniu uzyskał członek Tow. Powst. i Woj. harc. Bolesław Jeleniewski oraz harcerz Zieliński por. rezerw.

J. KADEN - BANDROWSKI.

PIŁSUDCZYCY

XVIII

Słomo, którą chwytamy, szeroko rozwarłszy ramiona, jakbyśmy całą rodzinę brali w swoje objęcia!

Gdy żołnierze czekają na cię w nocy, śpiąc nad stołem, drzemiąc nad łyżką, a z pod obrazów, z matczynego łóżka patrzą na nich dzieci, gdy żołnierz wali z siebie żelazo, broń, rzemienie, pasy, cały ciężar wojenny...

Już szumisz! Szumisz, jak złote godła wschodniego obrządku. Otwarte drzwi, obłok mrozu wzdał się na progu izby. Noc się w drzwiach ukazała od śniegów biała na ziemi, czarnymi gwiazdami na niebie nabijana.

Z tej nocy niosą cię na swych ramionach i przebywasz ty słońce minionego lata, w łomkich promieniach przechowane w stodole!

Słomo, którą się rzuca na klepisko, iż spływasz z powróła, — jak z przechylonej konwi w Kanie galilejskiej, złocistą strugą.

Utonie w tobie trud żołnierza, potoną dolegliwości odbitego na wojnie ciała. Gorąco skroni tętniących ustatkujesz swem ciepłem.

A to, żeś świeża i czysta, przeto pod spieczoną powieką żołnierza jakby błękitem nieba tchniesz. A żeś jest taka świeża i szumiąca, wygnasz z uszu żołnierza twarde echa wystrzałów, szumem, szmerem napełnisz.

Kwiaty, kąkole, złotość, chwasty, pożytek i szczęście — szumie, szumie cudowny.

Zdrowe, kochane zboże, słomo, słomo, rodzona! Pod ciemnym dachem chałupy, między czterema ścianami, białemi jak opłatki, leżysz, złota otoka światła, fala chrzęszcząca, wonna — jakby cię anioł z chałupy do chałupy na sklepisko kładł!

Gdzie ciebie niema — jesteś wszędzie!... Jak najśłodsza, najwierniejsza kochanka opleciesz, mocnym, ciepłym warkoczem strzemiona ułana, by nie dźwiękły, gdzie pędzić będzie blisko swojej śmierci.

I ty, bezradna słomo niziutkich dachów, którą na dalekiej zatraconej placówce wyszarpuje koń, jak kudły ze łba bezgranicznej jakiejś Dobroduszości!

Ty zła słomo artyleryjskiej pozycji lub podstępne dołka, w którym się tai nerwo-wa, a nienasycona gardziel karabinu maszynowego. Zła, ostra słomo, co sterczysz przed

armatami, jak sztywną szczerć — drapiącą, nieogoloną brodą!

I ty! Jasny, krótki strumieniu bez źródła i bez ujścia! W tej złotej fali stoi niebieski legjon, zanurzony po piersi. Święta, przeznacna słomo długich rowów strzeleckich!...

Nisko rozłożona, złota wstęgo obrony, w ciebie spływa krew rannych. Tobą obszywa Legjon swą ziemię raz na zawsze! Ciebie tu, słomo, słyszy w huku wystrzałów, w dygotach zwiędłego listowia, ciebie tu słyszy w wołaniu o pomoc i w wielkim krzyku śmierci, dobrą kumotrę żołnierza!

Kwiaty, kąkole, chwasty, złotość, plewy — szumie, szumie cudowny!

A oto już nie słomą jesteś, lecz mierzwą, nic ci nie dam prócz gniewu i pogardy!

Jesteś słomą, w której się gnieździł i barłoczył mój wróg! Wyrzuciłem go stąd nagłym ogniem... Uciekł nad ranem jak pies z nie swego legowiska, a ty leżysz skopana, zmięta, w różne strony roztrzęsiona. Runo twej czystej fali oplwane jest tłuszczem jego strawy. Jego nienawistny wypoczynek odebrał ci wszelkie połyski. Wiatr i przeciagi gmerzą w twoich zwojach i nie tknie cię już nikt, bo cuchniesz twą służbą nikczemną!

A oto jesteś dobrotliwa: Złotemi kometami uścielim cię na wozie dla rannych.

Bądź dobrą, bądź soczystą! Uszczkneły cię spalone gorączką wargi żołnierza, ktoś sobie kosmyk złoty do oczu tuli, a ktoś inny przebiera rozpaczliwie palcami, — bądź skarbem, niech w nim toną palce tego Łazarza i drzyj, szumiej najtkliwszemi radościami życia.

Kwiaty, kąkole, radość, plewy i zdrowie i wszystkie ciężkie rany — szumie, szumie cudowny!

Inna nastanie i ta jest słomą świętą. Leży równo na wozie, żdźbło wedle żdźbła. Niech ten snop będzie makatą złotą, bo jedzie wóz, co nie powraca z tym, co już padł, — bo jada wozy z tymi, którzy już nigdy nie powrócą.

Chrzęścij jak stal, nasza słomo rodzona... Niech ten szum idzie z nimi, — szumiej jak wieść ogromna, proste zboże Ojczyzny.

Kwiaty, kąkole, chwasty, radość, plewy i życie, ciężkie rany i śmierć — szumie, szumie cudowny!

Taką cię dziś pożegnam, by cię jutro zo-

baczyć, droga, straszna, — kiedy cię ogień nasz zapali.

Nagłemi płomieniami kipsisz w rowach wroga jak krew, niby czerwony grzebień drżysz na horyzoncie, grzywą płomienia tańczysz. A z grzywy tej w przerażeniu, w rozpaczce wylatują po dwóch, po trzech nieprzyjaciele nasi.

Trzaskajże wtedy, buchaj i łam się, — szumiej.

Kwiaty, kاکole, chwasty, radość i plewy, rany, życie, skonanie, — szumie, szumie cudowny!

PRZEJŚCIE I BRYGADY PRZEZ NIDĘ.

Potężne uderzenie pod Tarnowem i Gorlicami zatrzęsło całą rosyjską linią. Niby pierścienie stalowego węża skręcać się jeły i kurczyć jej zwoje, leżące wzdłuż olbrzymiego frontu od Litwy, aż po Karpaty.

Echo gwałtownego złamania dobiegło Nidy koło 10 maja, zaś 11-go tegoż miesiąca w nocy opuścili Rosjanie swe pozycje, wykonując już w pierwszym dniu odwrotu przeszło 60 km. marszu.

Trudno opisać radość, jaka ogarnęła całą Brygadę na wieść o rozkazach pościgu. Głośno się zrobiło wszędzie i wesoło jak we święta.

Stojąc długo na jednym miejscu Brygada obrosła w siaki taki dobytek, w przeróżne „mienie“, na które w czasie pokoju niktby nie spojrział, które jednak w czasie wojny ceni się wysoko. Zaczęto więc ścisnąć węzłki, upychać plecaki, ugniatać wozy; równocześnie, wczesnym rankiem, drogą przez wieś do rzeki poleciał naprzód szwadron kawalerji. Jenosi się w słońcu mignęły ostre kanty szwoleżerskich kasków, a z podków iskry, — jeno po sobie chmurę złocistą zostawili, a wśród chałup pogłos tętentu i szum.

Tymczasem we wsi pośpiech się wzmagał i radość coraz większa.

Na progu izby, tam i sam, siedział młody strzelec i czyścił karabin, — do nowej roboty, — na nowe kraje, światy, podboje...

Nie wiadomo skąd wzięły się i znalazły na piersiach czerwono - białe kokardy, jakby je wyprządlł ktoś niespodziewanie z tęczy wiosennego słońca i pierś żołnierzy niemi przewiązał.

Przemaszerowali saperzy, poważni, dumni, — mają budować most na Nidzie. Przed okopami ruch panował ogromny.

(D. c. n.)

RZECZY WESOŁE



DOSKONAŁA RADA

Gość w restauracji rozmawia z właścicielem.

— A ileż tak tygodniowo sprzedaje pan beczek piwa?

— Dwadzieścia.

— A chciałby pan sprzedawać więcej?

— Ach, naturalnie. Jeśliby pan... to będę panu bardzo wdzięczny...

— Nie, nie. Ale ja mogę dać panu radę. Niech pan nalewa do szklanki mniej piany a więcej piwa — to 25 beczek tygodniowo pewne.

PODZIELILI SIĘ WIEDZĄ

Mały Samek chwali się, że on i jego ojciec wiedzą wszystko. Wujaszek Izydor ma poważne wątpliwości co do tego i pyta sprytnego malca:

— Słuchaj Samuś, dostaniesz na irysy jak mi powiesz jaka jest dokładnie długość równika?

Samuś milczy przez chwilę, poczem odpowiada z pewną miną:

— To wie mój ojciec!

NOGA

— Proszę pani, przyszedł jakiś człowiek z drewnianą nogą

— Niech mu Marysia powie, że nie potrzeba.

PRAKTYCZNY

— Sruł, masz tu kopertę z naklejoną marką: jak przyjedziesz na miejsce, nie potrzebujesz nic pisać, tylko wrzucisz tę kopertę do skrzynki. Gdy ją dostanę, będę wiedział, że szczęśliwie przyjechałeś.

— Tate może mi przecież dać kopertę bez marki... i jak przyjdzie list z „dopłatą“, tate wcale go nie przyjmie, bo i tak będzie tate wiedział, że szczęśliwie przyjechałem.

CO PANU PO POKUCIE

Pewien młody człowiek przed ślubem poszedł do spowiedzi. Wracając, przypomniał sobie, że mu ksiądz nie wyznaczył pokuty — wraca więc do niego.

— A cóż panu po pokucie skoro się żenisz? — powiedział ksiądz.

TRZEBA BYŁO ODRAZU POWIEDZIEĆ

W czasie bitwy oficer został ranny kulą. Po przeniesieniu go na opatrunek lekarze tak długo szukali w nodze kuli, że zniecierpliwiony wkońcu oficer zapytał, czego tak szukają.

— Szukamy kuli, która pana zraniła...

— Do pioruna — krzyknął oficer. — Trzeba było mi wcześniej o tem powiedzieć. Mam ją przecież w kieszeni...

WYTŁUMACZYŁ.

— To dziwne, że na prowincji napotyka się dużo więcej miłości bliźniego, niż w stolicy.

— Rzecz całkiem prosta. W Warszawie trzeba kochać przeszło milion ludzi, a w takim Kaczym Dołku tylko paruset.

DZIAŁ ROZRYWKI

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 29

MISTRZOSTWA STRZELECKIE ŚWIATA WE LWOWIE.

Mówiąc zwrotami najbardziej dziś używanymi — „kryzys” rozrywkowy na całej linii. I dlatego choć ze smutkiem, „zredukować” trzeba było znaczną liczbę rozwiązań. Jedynie dlatego że „Mistrzostwa strzeleckie świata” niepotrzebnie zamienili nas! Rozwiązawcze na „Mistrzostwa strzeleckie państw”, lub międzynarodowe. Tak odczytane rozwiązania nadeszły: 1) ob. K. Terlecki, Poszumień; 2) ob. Piwowarczyk, Borysław; 3) ob. Solecki, Rudawka; 4) ob. Bielenica, Rudawka; 5) ob. Makar, Gruszki; 6) ob. Jachowicz, Sędziejowice; 7) oddział Proszowice; 8) oddział Budzów; 9) ob. Mellre, Mikaszówka; 10) ob. Drozdowski, Strzyłki; 11) ob. J. Terlecki, Poszumień. Utracił również punkt i 12) ob. Kuziów, Kraków, przestawivszy, prawdopodobnie przy przepisywaniu, szyk wyrazów i podając rozwiązanie „Strzeleckie mistrzostwa świata”.

Prawidłowe rozwiązania nadeszły i po 1 pkt. zaliczone mają: 13) ob. Kancler, Piotrków Tryb.; 14) ob. Gawlik, Kraków; 15) oddział Kostopol; 16) ob. Szwaja, Piotrków Tryb.; 17) ob. Milczarek; 18) ob. Strauss, Jarosław; 19) ob. Siniłło, Góra Kalwarja; 20) oddział żeński Siedlce; 21) ob. Żyźniewski, Dywin.

Przyznaną nagrodę, książeczkę oszczędnościową z wkładką zawiązkową 10 zł. wylosował ob. Żyźniewski, Dywin.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 30.

Drukacz — Rzeki — Wulkan — Gawęł — Bizun — Kir — O — Wóz — Skóra — Upały — Grzywa — Skore — Dominik = Drugi konkurs Działu Rozrywek.

Na piątym z kolei słowie „bizun” potknęli się: 1) ob. Drozdowski, Łopuszanka; 2) ob. Kuziów, Kraków; 3) ob. Strauss, Jarosław, podając je (cytujemy w wymienionej kolejności) jako „knut” i „bitug”. Odpadł i 4) oddział Kostopol, którego rozwiązanie nie uwzględniało niezbędnych wyrzów pomocniczych.

Prawidłowe rozwiązanie nadeszły: 5) ob. Kancler, Piotrków Tryb.; 6) ob. Gawlik, Kraków; 7) ob. Szwaja, Piotrków Tryb.; 8) ob. Piwowarczyk, Borysław; 9) oddział żeński Siedlce; 10) ob. J. Terlecki, Poszumień. Wszystkim wymienionym zapisaliśmy na Ich koncie po 1 pkt.

Poza konkursem (bez kuponu) nadeszła rozwiązanie 11) ob. K. Terlecki, Poszumień.

Przyznaną nagrodę, książeczkę oszczędnościową z wkładką zawiązkową 10 zł. wylosował ob. Gawlik, Kraków.

R. TORCHALSKI

Warszawa, Trębacka 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

BRONI I AMUNICJI

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zarząd Oddziału, Grochów. — Bardzo się cieszymy, że pamiętacie o „Strzelcu”. Tylko, czy to aby nie za późno teraz dopiero przysyłać sprawozdanie z uroczystości, która odbyła się przed trzema tygodniami? Przecie zdążyliśmy już sami obszernie ją omówić i po numerze 25, w którym to uczyniliśmy, wydajemy trzeci zrzędu numer „Strzelca”. Czy przeoczyliście to, co o Waszym oddziale pisze organ Związku Strzeleckiego? Straszny grzech! Rozgrzeszymy go, kiedy dostaniemy nową, aktualną korespondencję z pracy oddziału.

Ob. Huczyński, Kłaj. — Bardzo dobry artykuł i piękny pomysł. Rozumie się — drukujemy. Prosimy o zawiadomienie nas, czy nie uważacie za potrzebne podanie Waszego nazwiska, jako projektodawcy.

Ob. Krawczyk, Kraków. — Sprawozdanie z marszu nadeszła nam przed Wami, wykorzystamy wskutek tego pierwiej nadesłane. Artykuł „O siły liczbowe Związku Strzeleckiego” jest dobry. Właśnie należy poruszać najżywotniejsze sprawy naszej organizacji. Wtedy i „Strzelec” będzie żywy. Wydrukujemy w najbliższym numerze.

Ob. Dąbrowski, Chodzież. — Zamieszczamy w bieżącym numerze. Prosimy o częstsze nadsyłanie korespondencji.

Oddział Kostopol. — Pisaliśmy w ubiegłym numerze jednemu z oddziałów, że rozwiązania zadań rozrywkowych nie są znowu takimi ważnymi sprawami urzędowymi, żeby je przysyłać w ten sposób. Na przyszłość prosimy je wysyłać zwykłym listem, do którego przykleja się znaczek za 25 groszy.

Referat prasowy garnizonu Z. S. Wilno — Notatkę zużytkowujemy w bieżącym numerze i czekamy na dalsze.

Ob. Andrzej Sudoł, Sokal. — Przekazaliśmy Administracji.

Ob. mjr. Wł. Nawrocki, Łódź. — Wysłaliśmy list.

Komenda Powiatu Z. S., Łuck. — Bardzo nas cieszy Wasza troska o stan korespondencji do Strzelca terenu Wołynia. Istotnie, jest ich za mało cokolwiek. Powinniśmy wyszukiwać korespondentów i zachęcać ich do jak najczęstszych pisywania do nas. Nadesłane korespondencje ukażą się z małymi zmianami w najbliższym numerze.

Ob. P. Truszyński, Błonie. — Trzeba dużo dobrych wierszy czytać, żeby napisać samemu jedną czy dwie dobre zwrotki. Nadesłane nam nie są dobre w takim stopniu, żeby je nazwać wierszem. Umieścimy jednak dla zachęty.

Ob. S. Abratański, Sosnowiec. — Jedną z nadesłanych notatek zdążyliśmy zamieścić w bieżącym numerze. Druga ukaże się w następnym. Czekamy na jakiś poważny, zasadniczy artykuł z dziedziny organizacyjnej czy ideowej Z. S.

Komenda Powiatu Z. S., Żółkiew. — Sprawozdanie wydrukujemy. Jest trochę za długie — będziemy musieli skrócić. Przesyłajcie krótsze, ale częściej.

Komenda Powiatu Z. S., Inowrocław. — Ukaże się w następnym numerze. Czekamy na nowe korespondencje.

Ks. N. Chabsuński, Ciechanów. — Redakcja ani administracja nie wysyłała numerów wspomnianej w liście osobie. Zaszła prawdopodobnie pomyłka. Życzenie uwzględnimy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska